Kuryer Poznański.

Nr. 256. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Sroda, 9 listopada 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 8 listopada.

(*Charakterystyka nowego marszałka Izby francuskiéj. — Z obrad wspólnych delegacyi. — Książę Wales w gościnie u Gambetty. — Z Serbii.*)

Na właściwém miejscu podajemy obszerniejsze szczegóły z obrad, jakie się w Izbie francuskiéj toczyły w sobotę i w dniu wczorajszym w sprawie tunetańskiéj a tu według zwyczaju dziennikarskiego zamieszczamy charakterystykę nowego jéj marszałka i to na podstawie opinii republikańskich i monarchicznych dzienników francuskich. Następca Gambetty — tak sądzą republikanie — jest jedną z największych potęg umysłowych i jednym z najczystszych charakterów w stronnictwie republikańskiém. Surowością obyczajów, prostotą demokratyczną w zewnętrzném zachowaniu i głębokiém poczuciem obowiązków swego urzędu przypominać ma Brisson wielkich mężów republikańskiéj starożytności. Te to cnoty, odróżniające go tak chlubnie od Gambetty, sprawią, zdaniem republikanów, to, że wraz z Brissonem zapanują na nowo w Izbie i w pałacu Bourbon czysto republikańskie zwyczaje i praktyki. Nowy marszałek Izby nie będzie niczém inném, jak tylko przewodniczącym i ograniczy się na ścisłém i wyłączném pełnieniu obowiązków swego urzędowania. To téż na pierwszém posiedzeniu Izby wystąpił p. Brisson nie we fraku i białéj krawacie, jedno w zwykłém prostém ubraniu, w codziennym surducie. Inną podają charakterystykę marszałka dzienniki monarchiczne. Brisson — pisze jeden z redaktorów Figara — jest trochę literatem i miernym mówcą. Wzrostu jest wielkiego, nosi czarną brodę i ma ponure wejrzenie. Jako Jacobin z temperamentu, będzie zawsze kopią, a nigdy oryginałem. Czy mówi, czy milczy, naśladuje zawsze kogo innego. Powierzchowność jego przypomina Dantona a mowa Robespierra. Obecnie naśladuje jeszcze Brisson Gambettę, gdyż tenże jest dotąd w modzie; nigdy przecież nie dorówna on swemu poprzednikowi ani talentem ani zręcznością, myśli jego są tylko odbiciem obcych pomyłów a słowa jego naśladownictwem mowy drugich.

Więcéj aniżeli obrady w Izbie francuskiéj, budzą interesu rozprawy wspólnych delegacyi w Wiednin. Ciekawém mianowicie jest onegdajsze posiedzenie wydziału delegacyi węgierskiéj, gdyż poruszono na niém sprawy odnoszące się do ogólnéj polityki międzynarodowéj. Pan Kallay, szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, dawał obszerne wyjaśnienia w kwestyi zjazdu gdańskiego i wiedeńskiego. Z obszernego bardzo sprawozdania telegraficznego wyjmujemy najciekawsze ustępy. Obowiązki przewodniczącego wydziału pełnił hr. Zichy a referenta Max Falk, jeden z najzdolniejszych publicystów węgierskich. Jako interpelant wystąpił delegat Ludwik Karmen i zapytał, w jakim stósunku pozostaje monarchia do innych państw europejskich, mianowicie do Rosyi, jaki rezultat sprowadził zjazd gdański, zkąd wyszła inicyatywa podróży króla włoskiego do Wiednia, jaki był jéj cel i czy spisane zostały jakie punkta traktatowe. W końcu zażądał interpelant wyjaśnienia w sprawie żeglugi na Dunaju, i połączenia kolei serbskich i tureckich z austryackiemi. W kwestyi zjazdu gdańskiego oświadczył p. Kallay, iż wiedzieć dokładnie niemoże, czy w Gdańsku zawarto jaki układ, gdyż w zjeździe tym wzięli tylko udział dwaj monarchowie wraz ze swymi ministrami i odczytał następnie pod zastrzeżeniem zachowania dyskrecyi sprawozdania ambasadorów berlińskiego i petersburgskiego, z których pokazuje się, że zjazd w Gdańsku odbył się na życzenie cara Aleksandra III. i nie zajmował się konkretnemi sprawami politycznemi i miał jedynie cechę pokojowo-konserwatywną, w skutek czego przyczynił się do ustalenia pokoju europejskiego. Według przekonania pana Kallaya nie zawarto w Gdańsku ani piśmiennych, ani poufnych układów. Odpowiadając na interpelacyą w kwestyi podróży króla Humberta do Wiednia, dał p. Kallay następujące wyjaśnienie. Monarchia austryacko-węgierska żyła mimo agitacyi Italii irredenty w przyjaznych stósunkach z Włochami, a odwiedziny monarchy włoskiego stwierdziły na nowo dobre te stósunki. W czasie wizyty króla włoskiego nie rozbierano żadnych politycznych planów, ani téż z niemi nie występowano. W odpowiedzi na poruszone kwestye, dotyczące półwyspu bałkańskiego, odczytał p. Kallay kilka dokumentów dyplomatycznych i nadmienił, iż zdaniem jego porzuciła Porta dawne swe wątpliwości. Austro-Węgry, domagając się poprowadzenia kolei żelaznéj do Saloniki, nie miały nigdy innych, jak tylko cele handlowe na oku. Zabrał następnie głos obecny na posiedzeniu hr. Andrassy i oświadczywszy, że wyjaśnienia Kallaya odnoszące się do Włoch, zupełnie go zadowoliły, tak następnie mówił: Od czasu, jak ustaliły się stósunki Austro-Węgier do Niemiec, nie obawiam się Italii irredenty, która co najwięcéj niebezpieczną być może dla samych Włoch. Gdyby irredenta zdołała popchnąć Włochy do wojny z Austryą, wtedy byłyby dwa przypadki możliwe: albo by Włochy odniosły zwycięztwo a wtedy stronnictwo republikańskie sprowadziłoby upadek monarchii włoskiéj, albo téż zostałyby Włochy pobite, a w tym razie ujrzałaby się dynastya w fatalném położeniu. Najlepszą więc obronę granic austryacko-węgierskich stanowią same Włochy. Stanowcze to wystąpienie byłego kanclerza austryackiego, zawierające w sobie bardzo wyraźną pogróżkę, stwierdza ponownie dawne przypuszczenia, że król Humbert odjechał z Wiednia z próżnemi rękoma. Austryacki mąż stanu nie mógłby nigdy tak otwarcie mówić, gdyby pomiędzy Włochami a Austryą stanęła jakaś umowa. Referat z obrad onegdajszego posiedzenia wydziału węgierskiego druknje półurzędowa Nordd. Allgem. Ztg. na wybitném miejscu, a w przeglądzie swym politycznym mówi o tych obradach, że wiarogodne rzucają światło na wypadki zaszłe w ostatnim czasie. Tymczasem półurzędowa Wiener Abendpost przestrzega, ażeby nie całkiem dawano wiare podanym w dziennikach wiedeńskich sprawozdaniom gdyż posiedzenie miało czysto poufny charakter i wskutek tego nie było na niém urzędowych stenografów; reprezentanci więc rządu nie mogli skontrolować, czy pisane referaty oddały wiernie ich wyjaśnienia; łatwo więc stać się mogło, że myśl ich i tendencya zostały w najważniejszych ustępach niedokładnie oddane.

Hr. Andrassy mówił w dalszym ciągu o kwestyi żeglugi na Dunaju i tu nadmienił, że Austro-Węgrom, mimo szowinizmu Rumunii irredenty, bardzo wiele na tém zależy, iżby mogły żyć z Rumunią w przyjaznych stósunkach. Na uwagę Szlawego, jak należy rozumieć słowa mówcy, odnoszące się do Włoch, odrzekł Andrassy, że chciał powiedzieć, iż Austro-Węgry nie potrzebują wielkiéj stawiać armii nad granicami Włoch ku swéj obronie. — Delegat Czernatony poruszył następnie kwestyą zjazdu cesarza austryackiego z carem Rosyi. Na to odpowiedział Kallay urzędowo i kategorycznie, iż dotąd nie było w sferach urzędowych mowy o tym zjeździe, jakkolwiek może on kiedyś nastąpić. Na odnośne zapytanie delegata Szilagy, odrzekł pan Kallay, że stósunki Austryi do Niemiec są ciągle jak najlepsze i hynajmniéj nie osłabił ich zjazd gdański. — W końcu stanęła na porządku obrad sprawa stósunku Austro-Węgier do Serbii i tu zapewniał szef sekcyi, że stósunki te są tak przyjaznemi, jakiemi dotąd nigdy nie były i że monarchia liczyć może na przyjaźń Serbii w każdym przypadku, chociażby nawet inni, jak obecnie stali u steru rządu mężowie, naród bowiem serbski przekonany jest głęboko o konieczności przyjaźni austro-węgierskiéj.

Następca tronu angielskiego książę Wales zaszczycił znów, jak donosi paryski korespondent Timesa, Gambettę swą wizytą w Paryżu. Spotkanie nastąpiło w restauracyi Moulin Rouge, gdzie przy śniadaniu bardzo serdeczną prowadzono pogawędkę. W śniadaniu wzięli udział prywatny sekretarz królewicza angielskiego, p. Francis Knollys, pp. Auston See i pułkownik Clarke. W toku rozmowy zapytał książę Wales Gambettę, jak właściwie stoi sprawa z jego odwiedzinami u księcia Bismarcka. Na to odrzekł, śmiejąc się serdecznie, przyszły prezes gabinetu, że był nawet po trzykroć w Niemczech i że nigdy mu nie przyszło na myśl odwiedzić kanclerza niemieckiego, jakkolwiek był i jest pewien, że doznałby u niego miłego przyjęcia. Historyą tę spotkania paryskiego, zakrawającą bardzo na nową anegdotkę, powtarza Nordd. Allg. Ztg., nie dodając ze swéj strony ani słowa komentarza. Tak tedy Gambetta nie był w Warcinie, ale być jeszcze może. Tak przynajmniéj domyśla się korespondent półurzędowéj wiedeńskiéj Pol. Corr., która, jak wiadomo, raz już sygnalizowała jego przyjazd do rezydencyi warcińskiéj. „Alians niemiecko-austryacki — pisze korespondent — istnieje faktycznie i jest tym punktem środkowym, w którym znaleść się mogą w interesie pokoju i Rosya i Francya. Taką jest rzeczywista sytuacya zdaniem decydujących sfer urzędowych, i ztąd nikt się nie zadziwi, jeżeli się pewnego pięknego poranku dowie, że Gambetta bawi w gościnie u księcia Bismarcka.“

W stolicy serbskiéj obiega znów, jak donosi telegram, pogłoska, jakoby ministerstwo serbskie podać się miało do dymisyi. Pogłoska ta nie ma jednak faktycznéj podstawy a wywołał ją zatarg powstały w łonie gabinetu z powodu złożenia z urzędu Metropolity Michała. Telegram zapewnia, że, dzięki wpływom ministra spraw wewnętrznych, Garaszanina, nastąpiło w rządzie zupełne porozumienie. Wszystkie te wieści o rychłem ustąpieniu ministerstwa rozsiewa stronnictwo p. Risticza, dokumentując w ten przynajmniéj sposób swą niemoc i złość z powodu zupełnego upadku swego wpływu.

---

†

Ś. p.

ksiądz Jerzy Jeschke,

Biskup Sufragan chełmiński

rozstał się z tym światem wczoraj o godzinie 3 z rana w Pelplinie. W niedzielę o godz. 9 i pół przed południem przy końcu odprawianéj w kaplicy domowéj mszy św., zesłabł ks. Biskup nagle i rażony apopleksyą mózgu po prawéj stronie, stracił przytomność. Był to w przeciągu czterech lat trzeci napad, tak że nie było nadziei, iżby dostojny Prałat powrócił do zdrowia. Pierwszy atak nastąpił w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła w r. 1877 po skończoném bierzmowaniu w kościele katedralnym. Od tego czasu w lewéj nodze pozostał ślad bezwładności. Drugi atak był daleko słabszy i zaskoczył go w łóżku. Komunia św., jaką przed ostatnim atakiem przedwczoraj podczas mszy św. przyjął, była zarazem dla niego Wiatykiem na drogę wieczności. Ostatnie Olejem św. Namaszczenie i jeneralną absolucyą otrzymał zaraz po napadzie apoplektycznym.

Nieboszczyk urodził się 25go czerwca 1808 roku w Wierzchowie powiatu człochowskiego, gdzie ojciec jego posiadał gospodarstwo. Szkołę elementarną odwiedzał w miejscu, poczém udał się do gimnazyum chojnickiego, które ukończył w r. 1829. Następnie słuchał teologii św. na uniwersytecie w Wrocławiu, poczém wstąpił do seminaryum pelplińskiego. Na kapłana wyświęcony został dnia 22 grudnia 1832 r. podczas sedis-wakancyi po śmierci ks. Biskupa Ignacego Matthy przez ks. Biskupa-Sufragana warmijskiego Stanisława Hattena. Wikaryuszem był w Gniewie i Pelplinie a następnie proboszczem w Oksywiu nad Bałtykiem, daléj w Gniewie, gdzie walczył z rządem przeciwko zsymultanizowaniu tamtejszéj szkoły. Z Gniewu przeniósł się do Tucholi, gdzie wielką rozwijał czynność w szerzeniu bractw wstrzemięźliwości. W r. 1849 mianowany został kanonikiem katedralnym chełmińskim. W r. 1851 zaś jeneralnym wikaryuszem i oficyałem dyecezyi. Dnia 20 lipca 1856 r. konsekrowany na Biskupa, po śmierci ks. Biskupa Sedlaka obrany został wikaryuszem kapitulnym i administratorem dyecezyi. Dzisiejszy ks. Biskup objąwszy rządy dyecezyi oddał mu ponownie wikaryat jeneralny, który dzierżył do r. 1859. Późniéj mianowany został dziekanem katedralnym a w r. 1870 proboszczem katedralnym. Dnia 20 lipca r. b. obchodził zmarły Dostojnik 25 letnią rocznicę Biskupstwa swego.

R. I. P.

---

* **W sprawie nauki religii św.** Uzupełniając nasze wczorajsze w téj sprawie uwagi, dołączamy do nich ten niebywały i uderzający fakt, że we wszystkich tutejszych prywatnych wyższych zakładach naukowych żeńskich nie wolno jest wykładać nauki religii św. kapłanom, lecz że ją wykładać muszą nauczycielki. Jakiém prawem zabroniono wykładać w pewnych tutejszych religią księdzu prałatowi Likowskiemu, regensowi seminaryum i lic. św. teologii; ks. Dziedzińskiemu, doktorowi teologii i prof. dogmatyki w seminaryum duchowném — to pozostanie zagadką.

I w téj sprawie należałoby się udać do władz szkólnych z zapytaniem o wyjaśnienie — a w razie odmownéj odpowiedzi, możnaby zapukać do pana ministra.

Wybory we Wschowskiém.

Przypominamy czytelnikom naszym w okręgu wschowskim wybory ściślejsze, przypadające na dzień 14 b. m.

Niechaj nikt nie zraża się zmnożonym trudem, jakiego wybór ściślejszy przysparza — zwycięstwo jest możebne, jeżeli wszelkich dołożymy starań — mianowicie, jeżeli parafie niemieckie zrobią swoje.

Z gazet niemieckich podajemy kilka wyjątków o usposobieniu wyborców w okręgu wschowskim. I tak pisze Posener Tageblatt, co następuje:

Komitet wyborczy celem poparcia kandydatury p. Puttkamera wystósował do liberalnego stowarzyszenia wyborczego pismo, w którém go zapytuje, czyby wobec istniejących stosunków nie zechciał podać ręki do zabezpieczenia zwycięstwa sprawie niemieckiéj przez utworzenie wspólnego komitetu wyborczego, lub gdyby to nie znalazło posłuchu, czyby liberalne stowarzyszenie wyborcze przynajmniéj nie zechciało stronnikom swoim polecić, ażeby ci głosowali na pana Puttkamera. Jesteśmy rozumie się, bardzo ciekawi odpowiedzi a mianowicie, że od wczoraj (5 b. m.) kursują tu dziwne pogłoski. Mówią bowiem, że liberalne stowarzyszenie wyborcze robi postępowanie swoje przy wyborach ściślejszych zależném od wypadków wyborów we Wrocławiu. Jeżeli konserwatyści tamże wstrzymają się od wyborów, tak że socyalno-demokraci wybrani zostaną, natenczas liberalni nie będą głosowali na p. Puttkamera.

W dalszym ciągu pisze korespondent, iż spodziewać się należy, że to wszystko nie prawda, bo przecież nie można pozwolić zwyciężyć Polakowi. We Wrocławiu, jak wiadomo, zwyciężyli przy ściślejszych wyborach obaj socyaliści. (Zobacz rubrykę Niemcy.)

Posener Ztg. zaś pisze, że pomimo, iż Niemcy są w powiecie w większości, nie ma odwagi prorokować na czyją korzyść wybory wypadną.

Usposobienie wśród liberałów wobec konserwatywnych Niemców — pisze organ postępowy — z powodu wypadku wyboru z dnia 27 b. m. jest zawsze jeszcze bardzo rozdrażnione, tak, że jeżeli umysły w ostatniéj chwili się nie uspokoją, obawiać się należy, iż pod tym wpływem wynik wyborów ściślejszych wypadnie na korzyść trzeciego współwalczącego stronnictwa t. j. Polaków, a tém samém, że okręg nasz może i na dalsze czasy stracony będzie dla sprawy niemieckiéj. Ostrzegamy więc przed postępowaniem, któreby do takiego wypadku doprowadzić mogło i wzywamy naszych przyjaciół, ażeby wszelkich sił dołożyli, iżby to się nie stało. Przypominamy tu to, co prasa liberalna zalecała, iż tam, gdzie przy wyborach ściślejszych idzie o wybór pomiędzy wolnokonserwatystą a starokonserwatystą i klerykałem, tam należy głosować za pierwszym. Jeszcze stanowczéj należy wystąpić we Wschowskiém, gdzie wolnokonserwatywny Niemiec występuje wobec Polaka. Tu nieniezaprzeczonym jest obowiązkiem głosować za pierwszym. Nie byłożby to pożałowania godném, gdyby powiat, zamieszkały w bardzo przeważnéj liczbie przez Niemców, wydany został na łup Polakom jedynie z powodu niezgody Niemców? Spodziewać się należy, że żaden Niemiec czy w pośrednio czy bezpośrednio nie przyczyni się do utraty naszego powiatu.

Tak piszą gazety niemieckie. Nieco zakłopotany ton tych pism niechaj nas nie wprowadza w błąd — gdyż niewątpliwą jest rzeczą, że tém zakłopotaniem chcianoby uśpić naszę czujność i agitacyą osłabić.

Czuwajmy i walczmy, gdyż to jest rzeczą pewną, że w dniu 14 b. m. żywioł protestancko-niemiecki wystąpi przeciw Polakom i katolikom w zwartym szeregu, który my tylko wtenczas przełamać zdołamy, jeżeli staniemy również wszyscy do walki.

Katolicy narodowości niemieckiéj zawiniliby ciężko, gdyby nie poczuli się do solidarnéj z Polakami walki przeciw zjednoczonym protestantom i żydom okręgu wschowskiego.

Sprawa tunetańska.

W sobotę i w dniu wczorajszym toczyły się w Izbie francuzkiéj rozprawy, których od kilku miesięcy z gorączkowém wyglądano oczekiwaniem z powodu groźnego ruchu, jaki się wszczął w sferach nieprzejednanych i radykalnych przeciw gabinetowi p. Ferry z powodu wyprawy tunetańskiéj.

Czytelnicy nasi pamiętają skandaliczne oskarzenia, jakie Rochefort, poparty przez eksdyplomatę Billinga, który jeszcze w niedzielę przemawiał w tym samym duchu na zebraniu radykałów w Lugdunie, podniósł przeciw Roustanowi, Renaultowi i tym, w których imieniu obaj ci panowie działać mieli, a zarzuty te obwiniały wysokie sfery dyplomatyczne, rządowe i poselskie o grubą korrupcyą.

Daléj znane są zarzuty, podniesione przeciw gabinetowi, a mianowicie przeciw ministerstwu wojny z powodu niefortunnego prowadzenia wojny, tak pod względem strategicznym jak sanitarnym. Zarzuty te powtórzyli w całéj rozciągłości i na różny temat w sobotę i w poniedziałek radykalni posłowie Amagat, Naquet i La Faure; — z odpowiedzi rządowych znana jest dotąd tylko mowa prezesa gabinetu, J. Ferrego, rozpadająca się na dwie połowy: 1) wytłumaczenie przyczyn wyprawy tunetańskiéj i 2) obronę taktyki wojennej, oraz sanitarnéj strony wyprawy.

Chociaż sprawa ta z daleka nas tylko obchodzi, to jednak zdajemy z niéj nieco obszerniejszy referat z powodu ogólnego zajęcia, jakie budzi w kołach, zajmujących się „wielką“ polityką europejską.

Prostą i łatwą do wytłumaczenia jest rzeczą, że Ferry nie mógł się wdawać w lustracya brudów, rozwieszanych przez Rocheforta i Billinga, boby to tylko ujmę przynieść mogło powadze Izby deputowanych, rozprawiającéj wobec całéj Europy, wobec przepełnionych trybun dyplomacyi i dziennikarstwa. „C'est une chose étrange et scandaleuse.“ „To sprawa tudotąd nie należąca i skandaliczna, zasługująca chyba na to, aby ją kopnąć nogą“ — powiedział Ferry wśród oklasków wielkiéj części Izby — na które jednak skrajna lewica się nie zgodziła; i w rzeczy saméj sprawa ta należy przed sądy, które rozstrzygną, czy Rochefort ma de facto jakie dane, na których opiera zarzuty, miotane przeciw Roustanowi i towarzyszom.

Ferry wywodził, że kwestya tunetańska powstała z chwilą zajęcia Algieru, do którego Tunis jest kluczem; ten klucz musiała mieć w ręku Francya, a nie mogąc pozwolić, aby go posiadał kto inny, musiała zawsze stać na czatach, aby snać ktoś inny po niego ręki nie wyciągnął. I dla tego téż wszystkie rządy zajmowały się tą sprawą, a przeprowadzenie jéj spadło na rząd obecny. Napad Krumirów był tylko ostatnią kroplą wody, która dopełniła czary i spowodowała wtargnięcie wojska do Tunisu — żadna inna przyczyna nie odgrywała tutaj roli.

Dnia 29 lipca, kiedy trudności się rozpoczęły, zrozumiała Izba, że wyprawa tunetańska leży w interesie narodowéj sprawy, i że w interesie bezpieczeństwa Algieru potrzeba protektoratu nad Tunisem; wówczas téż odparła Izba wszelkie porównanię téj wyprawy z meksykańską. To są téż właściwe przyczyny wojny, w któréj napróżno szukalibyśmy jakichś nieczystych spekulacyi — bo chodziło tam tylko o prawidłowy rozwój wpływu francuzkiego w Afryce. Cała Izba pochwaliła wówczas postępowanie rządu

(niepokój),

a ja zapytuję panów, czy rząd, chociaż do nieomylności pretensyi nie ma

(głosy: Oh! non, non!)

chociaż nie uchronił się błędów — nie działał przynajmniéj z energią i ostrożnością?

I tu przechodzi prezes gabinetu do części drugiéj swego przemówienia, którą będziemy się starali streścić w kilku zdaniach.

Zarzucano nam, jakobyśmy z beyem rozpoczęli walkę. Jest to fałsz wierutny — nigdy nie przyszło do najmniejszego starcia z wojskami beya, które idą i walczą przy boku wojsk naszych i jako wojska posiłkowe od nas żołd odbierają

(niepokój na prawicy — i śmiech),

a bez pozwolenia władz i protektoratu nawet wówiczone być nie mogą.

Zarzucano nam, żeśmy przekroczyli sumę 17 milionów, którą nam jako kredyt na tę wyprawę przyznała Izba. Prawda, że tę sumę uchwalono „dla ostrożności“ — ale Izba dała nam nieograniczone

(niepokój)

pełnomocnictwo aż do zebrania się nowych Izb. Zresztą nie przekroczyliśmy kredytu, boć przecież żołd i wyżywienie wojska w owych 17 milionach zawarte nie były.

Zarzucano nam cofnięcie wojska po podpisaniu traktatu w Barda — i twierdzono, iż rząd uczynił to dla wyborów. Ale to jest niezgrabny zarzut, gdyż właśnie podczas wyborów wysłał rząd 8000 żołnierza do Tunisu. Z 21 tysięcy odesłano 10 tysięcy do ojczyzny — a uczyniono to ze względów sanitarnych i wojskowych. Powrót owych 10,000 był téż i z tego powodu potrzebny, aby nie narazić na niebezpieczeństwo mobilizacyi armii; kadry mobi-

lizacyjne trzeba było przywrócić. Trzeba było wojska te cofnąć i dla tego, że pomiędzy młodymi żołnierzami szerzył się tyfus. Postanowiono podjąć wielką wyprawę jesienną na południu Oranu, jako też na południu Tunisu — a do tego potrzeba było świeżych wojsk. Cofnięcie owego oddziału nie było spowodowane powstaniem pewnych szczepów, gdyż szczepy te powstawają nieustannie, co jest w związku z ciągłym niepokojem i wzburzeniem istniejącém w islamizmie od czasu wojny rosyjsko-tureckiéj. Francya wyświadczyła cywilizacyi wielkie dobrodziejstwo — a tymczasem zarzucają nam, jakobyśmy sprowadzili na kraj wielkie nieszczęście. Tak nie jest; kadry mobilizacyjne są nienaruszone, a tylko stan efektywny jest słaby, jak w każdym roku, w którym pewne klasy zwolnione bywają. Mamy obecnie 20,000 wojska pod Kairouan.

Daléj wysławia Ferry znaczenie zajęcia Kairouanu, dowodzi, że ruchome kolumny francuzkie dotrą do Gabes i Gaffa — i oddaje cześć francuzkim żołnierzom, jenerałom — a podobno, jak złośliwy korespondent Koeln. Ztg. dodaje — mięsza do nich i wielbłądy. Ustęp o męztwie francuzkiéj armii wywołuje żywe oklaski. W końcu żąda mówca, ażeby Izba nie przedsięwzięła nic — coby los armii i dobro kraju narazić mogło.

Po Ferrym mówił Amagat, którego patetyczna mowa nie zrobiła wrażenia, lecz przeciwnie znużyła słuchaczów.

Wczoraj Naquet i La Faure krytykowali system mobilizacyjny armii francuzkiéj, zarzucali, że rząd nadużywa go do celów wyborczych i mówili wiele o niedostatkach sanitarnych i żądali, aby się gabinet podał do dymisyi.

Rezultat rozpraw dotąd jeszcze nie znany.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Kraków, 6 listopada.

(Rezygnacya Klaczki. — Zebranie przedwyborcze. — Nowa broszura. — Koncert p. Ławrowskiéj.)

(□) Komitet przedwyborczy znajduje się w trudném położeniu. Klaczko w liście do prezydenta miasta (będącego zarazem przewodniczącym w komitecie) odmówił przyjęcia mandatu poselskiego „ze względów prywatnych, ale poważnych“, które mu w téj chwili piastować go nie pozwalają. Pozostali więc dawniejsi kandydaci: dr. Warschauer, dr. Kański, hr. Mieroszowski, hr. Michałowski, dr. Wilkosz. Chociaż żadnemu z nich nie można odmówić pewnych zalet, a niektórym nawet i zasług położonych na polu parlamentarném, nie ma jednak między nimi osobistości tak wydatnéj, żeby odpowiedziała powołaniu reprezentanta miasta, szczycącego się nietylko przeszłością swoją, ale i rolą, jaką mu wśród obecnych stósunków nieraz odegrać wypadnie, nad poziom zadań zwyczajnéj średniéj miary.

W głosowaniu przedsięwziętém na piątkowém posiedzeniu komitetu przedwyborczego, żaden z tych kandydatów nie uzyskał absolutnéj większości. Na 42 obecnych, otrzymał dr. Warschauer głosów 17, dr. Kański 12, hr. Mieroszowski 6, hr. Michałowski 2, dr. Wilkosz 2. Trzy kartki były białe. Komitet postanowił więc ogłosić wynik tego głosowania i odwołać się raz jeszcze do grona wyborców. Zwołał więc zgromadzenie ogólne wyborców na dziś (niedzielę dnia 6 bm.) i zażąda od niego głosowania na próbę nad wszystkimi kandydatami. Który z nich uzyska najwięcéj głosów, tego komitet postawi na kandydata we wtorek dnia 8 b. m., w którym to dniu odbędą się właściwe wybory.

Przed niedawnym czasem pojawiła się tu broszura pod tytułem „Dziennikarstwo warszawskie.“ Autor zapatruje się bardzo trzeźwo na dziennikarstwo warszawskie ze stanowiska rozumnego stronnictwa zachowawczego, które nie wyłącza postępu, ale rachuje się owszém bardzo ściśle z wszystkiemi potrzebami nowoczesnych społeczeństw i zdobyczami ducha czasu, ale żąda wszędzie stósownéj miary w zastósowaniu ich. Dziennikarstwu warszawskiemu oddaje on najpierw, co mu się słusznie należy, uznanie zupełne, że stoi na straży ideałów i żywotnych interesów narodu, czyniąc to z należytą odwagą, ale pomimo tych wszystkich zalet, wpływ dziennikarstwa warszawskiego na społeczeństwo, zdaniem autora, pod pewnemi względami albo niedające czytającemu ogółowi całéj sumy pożytku, jakiéj od swéj prasy peryodycznéj oczekiwać ma prawo, albo szkodliwie oddziałuje na niektóre warstwy narodu. Nad szczegółami zarzutów bardzo umiarkowanie i z wielką kurtuazyą wypowiedzianych, trudno nam się rozwodzić, wspomnimy tylko, że autor nagania brak stanowczego wystąpienia przeciw dążnościom bezwyznaniowym, i niewłaściwość traktowania polityki zewnętrznéj w taki sposób, że na stósunki miejscowe może źle oddziaływać. Ważném jest przypomnienie prasie warszawskiéj, że ona w kraju, niezostającym pod własnym zarządem, zastępuje szkołę i dla tego mniéj względami publicysty, więcéj względami sumiennego pedagoga rządzić się powinna. W Warszawie broszura ta zrobiła wielkie wrażenie. Z wyjątkiem jednego dziennika, który się, jak widać, uczuł najmocniéj dotkniętym, reszta dzienników wyraża się o niéj bardzo pochlebnie i zdaje się, że ukazanie się jéj nie przeminie bez dobrego skutku.

Koncert pani Ławrowskiéj i p. Bürgera odbył się przy licznym udziale publiczności. Delikatne cieniowanie w grze p. Ławrowskiéj a bardziéj jeszcze porywająca rzewność w grze wiolonczelisty Bürgera, pozyskały sobie zupełne uznanie.

Wczorajsze przedstawienie „Biednych“ Świderskiego powiodło się bardzo dobrze. Sztuka ta będzie skutkiem tego powtarzaną kilka razy po sobie i pozostanie niezawodnie stale w repertoarze sceny krakowskiéj.

Lwów, 6 listopada.

(Liczba mieszkańców w Galicyi z uwzględnieniem obrządku i narodowości. — Ruskie towarzystwo pedagogiczne. — Kil a pogłosek.)

(a) Russcy nasi ustawicznie głoszą, że żywioł ruski przeważa liczebnie żywioł polski w Galicyi. Jeżeli uważać będziemy obrządek grecko-katolic. jako synonim na Rusi lub odwrotnie, natenczas byłoby to prawdą, bo według ostatniego spisu ludności liczy Galicya na 5,945,507 mieszkańców 2,698,004 katolików greckich, a tylko 2,516,542 katolików rzymskich — reszta przypada na żydów i inne narodowości. Atoli bardzo dobrze postąpiono sobie, zapytując się mieszkańców, jakim jest ich język towarzyski. Otóż z powyższéj liczby zapisało 3,053,634 język polski jako język towarzyski (51,53 procent) a ruski tylko 2,550,909 (43,47 prct.), niemiecki zaś 318,248 (5,370 prct.) Specyalnie co do Lwowa podaje biuro statystyczne następujące liczby: na 101,055 mieszkańców, zapisało się z językiem towarz. polskim 90,132 mieszkańców, czyli 88,785 prct., z niemieckim i żydowskim żargonem 7,325 czyli 7,214 prct., a z językiem towarzyskim ruskim tylko 3,600 czyli 3,546 prct. A więc stósunek tu wypadł jak najgorzéj. Nie dziw téż, że wobec tego faktu owe dwie klasy w szkole ruskiéj zamknięte być musiały, a i resztę klas spotkałby podobny los, gdyby nie sztuczne ich podtrzymywanie przez ruskich. Jakże więc wobec tych danych wyglądają skargi ruskich o pokrzywdzenie żywiołu ruskiego w całéj Galicyi a specyalnie we Lwowie! Dziś z cyframi w ręku gmina orzeczeniu trybunału państwa, wymagającemu założenia drugiéj szkoły ruskiéj, czoło stawić może.

Z pola ruskiego donieść wam także winienem, iż obecnie, jak ruskie pisma donoszą, zawiązane zostało ruskie Towarzystwo pedagogiczne, którego celem, według brzmienia statutu, jest: a) czuwać nad potrzebami ruskiego narodu na polu szkół ludowych, średnich i wyższych; zajmować się zakładaniem szkół ruskich i wspierać wszelakie sprawy publicznego i domowego wychowania, opartego na tle ruskiego języka; b) członkom udzielać moralnéj i materyalnéj pomocy. — Statut zatwierdzony został, jak donosi Diło, reskryptem namiestnictwa z dnia 6 sierpnia r. b. l. 37.847. Prezesem tego Towarzystwa, według Diła, został wybrany deputowany do Rady państwa dr. Ambroży Janowski, a ks. kanonik Kostek zastępcą prezesa; do wydziału należą pp. dr. Emilian Sawicki, profesor Anatol Wachnianin, Wreciono, nauczyciel jednéj ze szkół ludowych we Lwowie, redaktor Diła Włodzimierz Barwiński, profesor uniwersytetu dr. Emilian Ogonowski, Emilian Partycki, ks. Stefanowicz, katecheta seminaryum żeńskiego nauczycielskiego.

Nowe to Towarzystwo, jak widzicie, ma wybitnie cel polityczny i starać się będzie o przeniesienie agitacyi stronnictwa, które je założyło, na pole szkólnictwa. Dotychczas mało co było słychać o borbach i swarach pomiędzy nauczycielami. Bez różnicy obrządku i przekonań politycznych łączyli się oni w jeden zastęp, należąc do krajowego Towarzystwa pedagogicznego. Dziś przychodzą rzekomi zbawcy nauczycieli ruskich i sieją niezgodę. Spodziewamy sie, iż ogół nauczycieli nie da się wciągnąć do téj niecnéj agitacyi.

A teraz kilka drobniejszych wiadomości i pogłosek. Otóż najprzód donieść winienem, że b. rektor uniwersytetu naszego, dr. Ksawery Liske, Wielkopolanin, bardzo jest słaby, tak iż lekarze obawiają się o jego życie. — Mówią tu daléj o założeniu nowego pisma politycznego z charakterem konserwatywnym; potrzebne fundusze są już podobno złożone, brak tylko naczelnego redaktora. — Daléj dochodzą mnie wieści, że ksiądz Edward Podolski ma zostać szambelanem papiezkim.

Berlin, 7 listopada.

Wiele niezasłużonéj wrzawy wywołało wyrażenie się ks. kanclerza o sprawie antisemickiéj w rozmowie mianéj z pewnym żydowskim fabrykantem, a z którym różne interesa prowadzi. Nie poraz to pierwszy książę Bismarck pozwolił prasie rozgłaszać niedokładne wiadomości o stanowisku, jakie zajmuje w jakiéjś sprawie. Przypomnijmy sobie tylko, jak sprzeczne niby to przez kanclerza wypowiedziane zdanie głoszono o ustawie lipcowéj, o monopolu tytoniu itd. W pewnych razach oznacza to wahanie się, w innych zaś, aby niedokładnemi wiadomościami pokryć własne cele. To téż i teraz wyrażenie się kanclerza o obecném „szczwaniu na żydów“ brzmi tak nie jasno, że tak semici, jak i antisemici tłomaczą je na swą korzyść. Najtrafniéj osądził, zdaniem naszém, Deutsches Tageblatt odezwanie się księcia, twierdząc, że potępia on tylko plądrowanie żydowskich domów, rzucanie kamieniami, lecz nie sam ruch antisemicki. Już ta sama okoliczność, że żydzi w parlamencie i w prasie wyłącznie do secesyonistów i postępowców należą, skłania kanclerza na stronę antisemitów. W pierwszym „artykule żydowskim“ mówiąc przyjętym dziś zwyczajem w Berlinie, który się pojawił w Nordd. Allg. Ztg. w r. z. w maju, użalano się na to, że w kwestyi hamburgsko-altońskiéj żydzi jak Lasker, Bamberger i Wolfsohn byli najzaciętszymi przeciwnikami rządu, a i sam kanclerz w mowie mianéj krótko przedtém w parlamencie z przyciskiem użył tego wyrazu „żyd“, dając przytém do zrozumienia, że mówi o Laskerze, nie mówiąc już o pierwszéj mowie kanclerza, mianéj w parlamencie w r. 1847, z któréj jasno się pokazuje, iż jest antisemitą; przed kilku tygodniami urzędowe pismo Grenzboten skarżyło się na to, że żydowscy i zżydziali dziennikarze najwięcéj występują przeciw zgodzie Kościoła z państwem, gdyż ta zgoda jest dla nich postrachem, a odpowiedzi telegraficzne ks. kanclerza dane przed kilku miesiącami antisemickim stowarzyszeniom czyż nie okazują jego usposobienia? Dopiero po awanturach żydowskich, zaszłych w Pomeranii nastąpił zwrot. Wtenczas to cesarz miał zwrócić uwagę kanclerza, aby miał baczne oko na ruch antisemicki; znaną także jest rzeczą, że cesarzewicz jest przeciwnikiem antisemickiego ruchu, nazywając go „hańbą Niemiec“ i zawsze był za tém, aby żydów przyjmowano do związku wolno-mularzy, podczas gdy większa część „braci“ opiera się temu żądaniu. W ogóle w polityce pomiędzy cesarzewiczem a ks. kanclerzem często zachodzi sprzeczność, tak, że secesyonista Bunsen, który wraz z prof. Virchowem często bywa u cesarzewicza, w mowie, którą miał jako kandydat do parlamentu, zwrócił uwagę na różnicę, jaka zachodzi pomiędzy dynastyą a „dyktaturą kanclerską“; Nordd. Allg. Ztg. uważała za potrzebne wystąpić przedwczoraj przeciw pogłoskom, jakoby pomiędzy ks. kanclerzem a cesarzewiczem niemieckim pewne naprężenie istniało; takie zaprzeczenie zwykle przeciwny osięga skutek. Nie zadziwia to nikogo, że kanclerz przez wzgląd na wyżéj stojących od siebie chciał wyjaśnić stanowisko swoje do ruchu antisemickiego. Aby zaś jego antisemiccy przyjaciele nie przerazili się tém bardzo, przeto na telegram, który w przeszłą sobotę tutejsze stowarzyszenie t. z. „Deutscher Volksverein“ wysłało do kanclerza, a w którym postępowcom i międzynarodowemu żydowstwu dobrze dopiekło, odpowiedział kanclerz bezzwłocznie, dziękując stowarzyszeniu „za walkę w obronie cesarza i państwa.“ Kto potrafi czytać pomiędzy wierszami, ten zrozumie, że tu nie chodzi wcale o stowarzyszenie, lecz o wszystkie inne.

Wiedeń, 5 listopada.

(Hr. Andrassy wo Wiedniu. — Taktyka centralistów. — Projekt podróży cesarza do Turynu. — Ustawa wojskowa dla Bośnii i Hercegowiny.)

(⚍) Prace delegacyi wspólnych dotąd odbywają się w wydziałach budżetowych. Wydział delegacyi węgierskiéj jutro przystąpi do rozpraw nad polityką zagraniczną. Hr. Andrassy wczoraj powrócił z Węgier, zdaje się więc istotnie, że delegacya węgierska umyślnie odroczyła rozprawy nad polityką zagraniczną, aż w nich będzie mógł brać udział mąż stanu, który nie tylko jest mężem zaufania Węgrów, lecz także na mocy długiego doświadczenia najwytrawniejszym znawcą stósunków dyplomatycznych. W każdym razie przewidzieć łatwo, że jutrzejsze rozprawy wydziału delegacyi węgierskiéj odznaczać się będą tym zmysłem i taktem politycznym, który jest zupełnie obcy centralistycznym delegatom.

Tego braku taktu dowiedli dotąd w dwóch sprawach. Najprzód wsuwając do raportu p. Plenera życzenie, aby Rosya przystąpiła do sojuszu austryacko-niemieckiego — życzenie śmieszne w uchwale parlamentarnéj. Bo wprawdzie dyplomaci mogą się w drodze poufnéj starać o wciągnięcie rządu rosyjskiego do takiéj kombinacyi, ale wola parlamentarna z natury rzeczy w takiéj sprawie nie ma żadnego znaczenia, chyba to, że pp. Plener itd. chcą zaznaczyć, iż nie są zasadniczymi przeciwnikami Rosyi. Ale o tém i tak nikt nie wątpił. Owszem nie ulega wątpliwości, że chętnie wyświadczaliby rozmaite usługi Rosyi, gdyby z téj strony doznali poparcia w swych usiłowaniach obalenia dzisiejszego ministeryum i systemu państwowego.

Sprawozdanie
z zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie

czytane

na posiedzeniu wydziału Tow. Przyj. Nauk

w Poznaniu

przez

Dr. Kusztelana.

Zaledwie kilka dopiero upłynęło miesięcy od czasu, w którym trzeci zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie zakończonym został. W uszach naszych nie przebrzmiały jeszcze serdeczne słowa, któremi Krakowianie w Wawelskim grodzie witali i żegnali rodaków — bliskich sobie, a tak oddalonych — przybyłych z całéj Polski, a gdzieśmy wszyscy razem serdecznie przyjmowali przybyłych do nas pobratymczych Czechów. Minęły szybko te piękne dni, spędzone wśród spólnéj pracy, przeplatanéj uroczemi rozrywkami, wśród których nowe węzły przyjaźni zawiązane zostały a dawne się ścieśniły i nabrały nowego życia. Miło téż jest myślą sięgnąć w ten niedawno ubiegły czas; przyjemnie i pożytecznie odświeżyć sobie w pamięci zdarzenia, które nas tak zajęły, tak nawet nieraz wzruszyły. W tym téż zamiarze, a szczególniéj dla tego, że i nam niezadługo w naszém mieście przyjdzie podejmować czwarty zjazd lekarzy i przyrodników polskich, sądzę, że krótki pogląd na czynności i urządzenie ostatniego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, nie będzie zbytecznym.

Zjazdy lekarskie i badaczy przyrody odbywają się już przeszło od pół wieku w Europie i kolejno u wszystkich narodów, u których żywsze bije tętno do postępu i cywilizacyi, a jeżeli przez tak długi przeciąg czasu coraz to więcéj się rozpowszechniają i obejmują coraz to szersze koła ludzi uczonych, to ta okoliczność, szanowni Panowie, stwierdza najwymowniéj ich użyteczność, przemawia wyraźnie za znaczeniem ich praktyczném, znaczeniem doniosłem dla oświaty i zachętą do dalszego ich krzewienia i rozpowszechniania.

W Niemczech doświadczono korzyści naukowych ze zjazdów lekarzy i przyrodników przez praktykę przeszło półwiekową. To téż Niemcy starannie pielęgnują swe zjazdy naukowe i odbywają je corocznie, nawet po miastach nieuniwersyteckich i mniejszych od naszego Poznania. Dla tego téż i w skutkach widzimy tam z tego powodu wielki postęp i namacalne korzyści.

Znaczenie i cel zjazdów lekarsko-przyrodniczych jest dwojakiéj natury: naukowéj i społecznéj. Wyświecać i badać, oto są dwa główne kierunki zadań zjazdów naukowych. Wyświecać, co się kryje dotychczas pod zasłoną niepewności, a badać, co dotychczas jest wątpliwém, lub wcale nie było badaném, albo nie zostało zbadanem dostatecznie.

Naszém zaś zadaniem, jak słusznie przy zagajeniu trzeciego zjazdu lekarzy i przyrodników wypowiedział przewodniczący dr. Jordan, powinno być, oprócz omawiania ważnych zagadnień, mających na celu postęp nauk przyrodniczo-lekarskich w ogóle — także i to przeważnie, złożenie dowodów pracy około zbadania przyrody ojczystéj, około rozwoju bogactwa narodowego i około zabezpieczenia zdrowia publicznego.

W tych téż oto wyrazach, szanowni Panowie, jest zawarty cały program pracy i wielkość zadania. Korzyści jednakże naukowe ze zjazdów okażą się widocznemi i niewątpliwemi wtedy dopiero, jeżeli się będą nietylko peryodycznie i ciągle powtarzały, ale także jeżeli obejmą wszystkie dzielnice naszego społeczeństwa.

Powiedzieliśmy, że zjazdy naukowe, a więc i przyrodniczo-lekarskie mają cel i zadanie społeczne. W ustawach téż naszych zjazdów jest wyraźnie wypowiedziane, że do zadań, które za pomocą zjazdów osięgnąć zamierzamy, należy także zawiązywanie i wzmacnianie stósunków towarzyskich między współpracownikami. Jest téż, szanowni Panowie, rzeczą powszechnie stwierdzoną i starą, że w społeczeństwie zjednoczonemi siłami więcéj można zdziałać dla ogółu, aniżeli, mimo najlepszéj woli i chęci, zabiegami pojedyńczych jednostek.

Zetknięcie się bezpośrednie tylu mężów jednego zawodu, może tylko najkorzystniéj wpłynąć na zachętę do pracy naukowéj, przyczynić się do wzajemnego zobowiązania do pracy, do szlachetnego współzawodniczenia na tém polu, do wyczerpującego zużytkowania nagromadzonych materyałów i do wszystkich tych korzyści, jakie są naturalném następstwem towarzyskich stósunków ludzi uczonych i dążących do nieustannego postępu.

Uznały to inne narody, i dla tego téż względy społeczne nie mało tam ważą na szali zgromadzeń naukowych, a jeżeli u nich ważność społeczna ze zjazdów wynikająca tak wysoko cenioną bywa, to jest ona u nas stokrotnie większéj wartości, niż gdziekolwiekindziéj, a to z powodu niefortunnych naszych dziejowo-politycznych stósunków.

W obec tego, że i u nas w Poznaniu ma się odbyć zjazd przyrodników i w obec obawy, jaką niektóre koła naszego społeczeństwa żywią, nie mając wiary w możność udania się zjazdu w naszém mieście, niechaj mi będzie wolno przytoczyć piękny ustęp z przemowy, którą dr. Dietl swego czasu powitał na uczcie gości i uczestników pierwszego zjazdu lekarsko-przyrodniczego w Krakowie. Oto są słowa tego w naszém społeczeństwie wysoko zasłużonego męża:

„Nie idzie o to, żebyśmy tutaj snuli szumne teorye i systematy, mające ludzkość uszczęśliwić, żebyśmy odkrywali wielkie prawdy, na jakie zdobyć się może duch ludzki; idzie tu tylko o to, byśmy rozproszeni po różnych częściach i zakątkach kraju, potrafili odszukać i znaleść się na tém miejscu, odzyskać poczucie naszéj siły, żywotności i łączności, jakich nas pozbawił wiekowy ucisk nieprzyjaznych nam stósunków, jedném słowem, byśmy stanęli wspólnie pod sztandarem pracy i miłości dla kraju, i powiedzieli sobie: jesteśmy i być chcemy.“

Jak wiadomo, pierwszy zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbył się w Krakowie w 1869 r. Tam téż uchwalono, aby drugi zjazd odbył się w roku następnym w Poznaniu. Uchwała ta nie została wykonaną, najprzód z powodu wojny francuzko-niemieckiéj a potém z powodów od nas niezależnych. Skutkiem tego drugi zjazd odbył się we Lwowie po 6letniéj przerwie w r. 1875. Na drugim zjeździe uchwalono, że zjazd III odbędzie się w trzy lata późniéj znowu w Krakowie, a to z powodu, że podówczas okoliczności nie pozwalały na inny wybór miejsca. Gdy jednak w 1878 r. zjazd z powodu niepewnego ogólnego położenia politycznego do skutku przyjść nie mógł, Towarzystwo lekarskie krakowskie, w którém nad sprawą tą zastanowiano się, odroczyło zjazd na czas nieograniczony i dopiero z początkiem roku 1880 podjęto myśl tę na nowo. Ustanowiono téż wydział gospodarzy przyszłego zjazdu, składający się z 6 osób, który następnie przez kooptacyą rozszerzył się do 31 członków. Po śmierci ś. p. prof. dr. Janikowskiego, ukonstytuował się wydział gospodarzy w ten sposób, że przewodniczącym wybrano dr. Jordana, drugim przewodniczącym prof. dr. Janczewskiego, sekretarzem dr. Rosnera, a skarbnikiem dr. Wierzbickiego.

Na jedném z pierwszych posiedzeń wydziału gospodarczego III zjazdu zapadła uchwała, aby równocześnie ze zjazdem odbyła się wystawa przedmiotów, mających styczność ze sztuką lekarską i naukami przyrodniczemi. Celem téj wystawy miało być: wykazanie ruchu na polu badań umiejętnych, przedstawienie środków naukowych pomocniczych a mianowicie o ile one wyrabiają się w kraju i nie potrzebują być sprowadzone z zagranicy. Do zajęcia się urządzeniem wystawy wybrał wydział gospodarzy z swego łona osobny komitet, na którego czele stanął dr. Adryjan Baraniecki. Dla energiczniejszego działania zaprosił komitet Towarzystwo lekarzy galicyjskich i Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika we Lwowie, jako téż Towarzystwo lekarskie warszawskie, aby i one z grona swego wyznaczyły podkomitety, któreby zajęły się staraniem o wystawców we wschodniéj części Galicyi i w Królestwie Polskiém. Towarzystwa te przychyliły się do prośby komitetu; tak powstały wystawowe podkomitety we Lwowie i Warszawie. Odezwa zaś do Towarzystwa w Poznaniu i Toruniu względem utworzenia podobnych podkomitetów dla Wielkiego Księztwa Poznańskiego została bez odpowiedzi.

Wystawa udała się świetnie a najwymowniejszym tego dowodem, że komitet rodzielił pomiędzy wystawicieli przeszło 70 medali srebrnych, bronzowych, dyplomów uznania, listów pochwalnych i nagród.

Wystawa była umieszczona w salach Sukiennic. (Tutaj sprawozdawca w ogólnych zarysach wymienił rozmaite przedmioty, jakie wystawa obejmowała i przedstawił jaka różnorodność pod tym względem panowała.)

Ponieważ zjazd składał się z lekarzy i przyrodników w ściślejszém znaczeniu tego wyrazu, przeto uczestnicy podzielili się na 2 grupy t. j. przyrodników i lekarzy. Panowie lekarze podzielili się na cztery sekcye, a przyrodnicy na pięć sekcyi a mianowicie na sekcyą matematyczno-fizyczną, chemiczno-farmaceutyczną, mineralogiczno-geologiczną, botaniczno-zoologiczną i przyrodniczo-gospodarczą. Widzimy ztąd, że równocześnie pracowano w 9 rozmaitych sekcyach.

Oprócz tego zebrali się wszyscy uczestnicy razem na trzech wspólnych posiedzeniach publicznych, na które był dozwolonym przystęp szerszéj publiczności.

Pierwsze posiedzenie publiczne zostało zagajone dłuższém, serdecznem, przemówieniem dr. Jordana, przewodniczącego wydziału gospodarczego, zakończone zaproszeniem dr. Józefa Majera, prezesa akademii, obchodzącego 50letni jubileusz doktorski, na prezesa honorowego zjazdu. Następnie powitał gości w imieniu miasta prezydent dr. Weigel, wskazując na rozmaite towarzystwa, jakie się w Krakowie od tego ostatniego zjazdu zawiązały, a do czego zjazd I nie mało się przyczynił: Towarzystwo tatrzańskie, Towarzystwo chowu ryb, Towarzystwo lekarskie, komisya balneologiczna, komisya sanitarna i inne przybytki jak szpital dla dzieci, założony staraniem księżnéj Czartyskiéj, oto zmiany od owego czasu na lepsze. Dziękując ostatecznie za tak liczny zjazd, zakończył słowy: „Kraków wita was całém sercem i duszą.“

Z kolei dr. Jordan zaproponował imieniem wydziału gospodarczego wybór prezydyum zjazdu, a mianowicie dra Szokalskiego z Warszawy, prof. Radziszewskiego ze Lwowa i dra A. Rollego z Kamieńca Podolskiego. Na zastępców przewodniczących wybrano: dra Fricza z Pragi, dra Rydygiera z Chełmna i dra Niedźwieckiego ze Lwowa. Na sekretarzy powołano: dra Widmana ze Lwowa, dra Lewandowskiego z Wilna, pana Mikolasza ze Lwowa i dra Rosnera z Krakowa. Następnie dr. Szokalski objąwszy przewodnictwo wykazał w dłuższém przemówieniu, jak powróciwszy w 1853 r. z Francyi i Niemiec zastał w kraju najzupełniejszą naukową pustynią. W Galicyi spoczywała cała ówczesna nauka na dwóch mężach: drze Majerze i drze Dietlu. Ci dwaj ludzie całe brzemię pracy wzięli na swe barki.

Dzisiaj zmieniły się rzeczy na lepsze — a to, co się dokonało, zawdzięczamy dr. Majerowi. Majer nie stworzył wprawdzie polskiéj nauki, bo na to trzeba czasu dłuższego, ale Majer stworzył społeczność naukową polską. Majer zaorał, zasiał, plon wzrasta, ten plon przetrwa wieki, wejdzie w krew i ciało przyszłego narodu.

Po przemowie dra Szokalskiego nastąpiło przemówienie po czesku dra Fricza. Następnie sekretarz wydziału wymieniał wszystkie te towarzystwa, które przysłały na zjazd delegowanych. W końcu, gdy odczytano listy i nadesłane telegramy, nastąpił odczyt prof. Radziszewskiego: O fosforescencyi. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Drugi dowód braku taktu złożyli na wczorajszém posiedzeniu wydziału budżetowego. P. Plener zaproponował, aby w raporcie nad budżetem nadzwyczajnym wyrazić ubolewanie, że rząd cislitawski pomimo obietnicy, wyrażonéj w mowie od tronu r. 1879, dotąd nie usunął niedoboru. Sprawa ta żadną miarą nie należy przed forum delegacyi, w których ministeryum cislitawskie nie jest reprezentowaném, a zatém nie może się bronić. Nadto jest bezczelnością ze strony centralistów ubolewać nad tém, że rząd dzisiejszy nie usunął niedoboru, który jest logiczném następstwem 20-letnich rządów centralistycznych. Nadaremnie jednak pp. Hohenwart i Grocholski występowali przeciwko propozycyi Plenera, centralistyczna większość wydziału budżetowego uchwaliła ją i teraz centralistom będzie się zdawało, że wymierzyli straszny zamach na p. Dunajewskiego. Nam się zdaje, że p. Dunajewski bardzo spokojnie przyjmie tę dziecinną demonstracyą, która dowodzi tylko braku taktu centralistów w ogóle, a po stronie p. Plenera namiętnéj żądzy zostania ministrem skarbu, do którego to stanowiska czuje się powołanym... z urodzenia.

Według włoskich depesz, cesarz Franciszek Józef odda wizytę królowi Humbertowi i królowéj włoskiéj w Turynie, a zatém — nie w Rzymie.

Ustawa o rekrutacyi w Bośnii i Hercegowinie jest tyle ważnym wypadkiem, iż ponownie zaznacza postanowienie dworu tutejszego zatrzymania tych prowincyi. Pod względem czysto militarnym na teraz pobór w zajętych prowincyach wyda tylko bardzo skromne owoce.

Wiedeń, 5 listopada.*)

Wysoce Szanowny Panie!

Bardzo żałowałem tego, że Pan we swojéj tak wielce szanowanéj gazecie tak wielkiego się dopuściłeś błędu o nowym Arcybiskupie serajewskim.

Arcybiskupem nie jest mianowany W. O. Buzonić (tak się musi pisać jego imię po polsku), ale sanctae Theologiae Dr. et Profesor Stadler ze Zagrzebia (Agram) w Kroacyi.

Nowy Arcybiskup jest Metropolitą gornoboseńskim (po kroacku „vrh-bosański metropolita," od dawniejszego biskupstwa w staro-boseńskiém miasteczku „Vrhbosna" nad źrzódłami rzeki Bosny) [i. e. Wiérzhbosna] i ma jako taki trzech Suffraganów: Biskupa banjałuckiego, mostarskiego i trzebińskiego.

Mostarskim Biskupem mianowany był przed 3 miesiącami W. Ojciec Paschalis Buzonić, ten sam, który z nami był w słowiańskiéj pielgrzymce, gdzie Pański korespondent poznajomił się z nim. Buzonić jest z zakonu św. Franciszka i rodowity Bośniak, Arcybiskup Stadler jest rodowitym Chorwatem z Zagrzebia ili z granicy chorwackiéj.

Nowy Metropolita katolicki stoi na tym samym stopniu godności, co Metropolita serbski ili grecko-oryentali „pravosławny," który się mianuje Kosanović i jest także rodzonym z Bosny, Serb ili „Orthodox."

O rzeczach tych mówiłem szerzéj w książeczce dołączonéj: Das Leben der Heil. Cyrill und Method i we Weckstimmen 1881 Heft 1. 4. 5. i 7, którebym mógł zasłać Panu, kiedybyś tego chciał.

Z braterskiém pozdrowieniem

Dr. J. Jordan.

*) Z powodu artykułu naszego (*) korespondenta wiedeńskiego, zamieszczonego p. n. Pierwszy Arcybiskup serajewski, otrzymujemy od szanownego pobratymca naszego, dr. J. Jordana, powyższą korespondencyą, którą z przyjemnością zamieszczamy. Cieszylibyśmy się, gdybyśmy współpracownictwo p. dr. Jordana, mianowicie co się tyczy spraw bośniackich i półwyspu bałkańskiego pozyskać mogli.

(Przyp. Red. Kur. Pozn.)

NIEMCY.

* Berlin, 7 listopada. Sciślejsze wybory do parlamentu. Prócz zwycięztwa w Dreźnie (Bebel) i w Moguncyi (Liebknecht) mogą socyaliści znowu dwa nowe zapisać zwycięztwa, jakie odnieśli przy ściślejszych wyborach do parlamentu. Dziś bowiem, jak donosi telegram, partya socyalistyczna przeprowadzić zdołała w Wrocławiu obu swych kandydatów. I tak w okręgu wschodnim socyalista Hasenclever 8457 głosami pobił postępowca Beblo, który otrzymał tylko 6798 głosów; w zachodnim okręgu zwyciężył także socyalista i to znany fabrykant cygar Kraecker. Otrzymał on 8359 głosów, podczas gdy na postępowca Freunda oddano 7887 głosów.

Secesyoniści zdobyli znowu jeden okręg wyborczy, to jest Bingen, gdzie większością 450 głosów wybrany został posłem dr. Bamberger, jeden z przywódzców téj frakcyi. Wedle dotychczasowych wiadomości wypadły ściślejsze wybory na korzyść liberałów (narodowo-liberałów, secesyonistów, postępowców) i socyalistów. Jak już wczoraj donosiliśmy, pobił w Wormacyi b. minister Falk (narodowo-liberał) kandydata centrum dr. Francka; w okręgu tym jednak nastąpią ponowne wybory, ponieważ p. Falk chce zatrzymać mandat z dawniejszego okręgu Lüben-Bunzlau, gdzie także został obrany.

Przyszły parlament, który otwarty zostanie 17 bm., zagai najstarszy wiekiem poseł Jan Dolfuss, który wybrany został posłem w Mühlhausen w Alzacyi. Urodził się on 26 września 1800 roku, a więc liczy przeszło 81 lat. Gdyby p. Dolfuss nie mógł przybyć na pierwsze posiedzenie parlamentu, lub zrzekł się godności otwarcia parlamentu, w takim razie zaszczyt ten spadnie na hr. Moltkego, urodzonego 26 października 1800 r.

O dotychczasowych wyborach do parlamentu pisze Norddeutsche Allgem. Ztg co następuje: „Postępowcy i im pokrewni liberali twierdzą, że przy wyborach odnieśli polityczne zwycięztwo i że tendencye skierowane przeciw liberalizmowi poniosły klęskę. Polityczne zwycięztwo można tylko odnosić, jeśli kwestye sporne mają charakter polityczny, o których ma rozstrzygać parlament. Projekta jednak, które mają być przedłożone parlamentowi, są tylko ekonomiczne i dla tego przyszłe ugrupowanie się politycznych stronnictw nie ma takiéj doniosłości, iżby z tego można wnioskować, jaką zajmią postawę członkowie wobec kwestyi ekonomicznych. Dzielić wybranych posłów na polityczne grupy i wedle tego obliczać siłę poszczególnych partyi przy wotowaniu na przyszłéj kadencyi — to tylko czcza zabawka. — Wieść głosi, iż ks. Bismarck na otwarcie parlamentu przybędzie do Berlina."

— Biskupem paderbornskim, jak donosi Kasseler Tagesanzeiger, ma być mianowany ks. dr. Braun, asesor kapituły fuldajskiéj. — We Fuldzie bawił w tych dniach incognito ks. kanonik Kopp, który jest desygnowany na biskupstwo fuldajskie.

— „Grenzboten", organ używany nieraz do poufnych komunikatów przez ks. Bismarcka, zamieszcza ciekawy artykuł pod tyt.: Partykularyzm a postępowcy, w którym znajdujemy cierpką filipikę przeciw postawie, jaką przy obecnych wyborach zajęli ministrowie hescy i badeńscy. Grenzboten potępiają bardzo stanowczo „pygmejów ministeryalnych," którzy z obawy przed Bismarckiem zawierają sojusz z postępowcami, by tym sposobem przeszkodzić zachciankom kanclerza, dążącym do anektowania tych państw. Autor artykułu szydzi ironicznie z tych obaw i rzucając groźne quos ego panom ministrom, zapowiada im, iż „der Kanzler schreitet schnell." Jakie są te grzechy „pigmejów ministeryalnych?" — oto ministrowie nakazywali nauczycielom, by brali udział w agitacyi przedwyborczéj na rzecz kandydatów postępowych Jeśli jednak jaki urzędnik popierał wybór zwolennika ks. Bismarcka, to ministeryalna „ekscelencya" nie wahała się dać mu za to napomnienia. Co więcéj! liberalni posłowie zapraszani są do stołu książęcego, a ludność przysięga na to, iż nie ma grzeczniejszych ludzi, jak ministrowie „in die lange Strass', auf die breite Platz." W końcu Grenzboten skarzą się iż tacy ministrowie, jako pełnomocnicy Rady związkowéj w Berlinie, chcą Prusy majoryzować. — Z komunikatu, którego treść przytoczyliśmy, mogłoby się zdawać, iż państwa, wchodzące w skład Rzeszy niemieckiéj, dążą do rozbicia jedności niemieckiéj; tymczasem państwa — o których Grenzboten wspominają — nie mają wcale tak złowrogich zamiarów. Pełnomocnicy ich w Radzie związkowéj głosują zawsze tak, jak im ks. Bismarck każe, a chociaż czasami odważą się na małą opozycyą, ulegają w końcu naciskowi żelaznego kanclerza i wszystko idzie jak z płatka.

— Monopol na tytuń. Zdaje się, że ks. Bismarck przedłoży przyszłemu parlamentowi projekt zaprowadzenia monopolu na tytuń: jak bowiem Tribüne donosi, miał ks. Bismarck przesłać hr. Franckensteinowi, który w ściślejszych wyborach w okręgu Olawa-Niemcza-Strzelin walczyć będzie o zwycięztwo z postępowcem Goldschmidtem z Berlina, następujący telegram: „List otrzymałem. Jeśli przejdzie monopol tytuniu, zamierza rząd wystawić fabrykę państwową w Olawie, która w pierwszym rzędzie będzie uwzględnioną." Jeśli — tak argumentują dzienniki — rząd już wyszukał miejscowości, w których chce założyć fabryki tytuniu, to z pewnością projekt monopolu na tytuń został już wygotowany i przedłożony będzie parlamentowi na przyszłéj kadencyi.

— Wcielenie Bremy do niemieckiego związku celnego. Po wcieleniu Hamburga do niemieckiego związku celnego nie trudno będzie ks. Bismarckowi zgotować ten sam los drugiemu miastu hanzeatyckiemu — Bremie, zwłaszcza, że ludność bremeńska nie jest temu planowi zbyt przeciwna. Wedle najnowszych wiadomości udał się minister skarbu Bitter wraz z hanzeatyckim ministrem rezydentem Krügerem do Bremy, aby sprawę tę ostatecznie załatwić.

— Reformy ekonomiczno-społeczne ks. Bismarcka. W Deut. Volksw. Corresp. znajdujemy ciekawy artykuł traktujący o tém, w jaki sposób ks. Bismarck może w przyszłym parlamencie znaleść większość dla swych ekonomiczno-społecznych planów. Organ konserwatywny rozbierając tę kwestyą oświadcza, iż konserwatyści w kierunku tym gotowi są postępować ręka w rękę z centrum. Autor przytacza następnie słowa, które na ubiegłéj kadencyi parlamentu wypowiedział baron Hertling, członek centrum, powaga w dziedzinie społeczno-ekonomicznéj. Panowie — rzekł mówca — czytajcie w Tocquevilla klasycznéj rozprawie, jak monarchizm despotyczny we Francyi, mimo że rewolucya już powoli się zbliżała, w dziwném zaślepieniu coraz bardziéj usuwał podpory, na których spoczywała jego siła, jak zniszczył ostatnie resztki autonomii, samodzielnego życia korporacyjnego, które pozostawił wiek 17, i jak potém rewolucya jednym zamachem powaliła na ziemię monarchią. Nie zwiększenie centralizacyi jest obroną przed rewolucyą, lecz tylko wzmocnienie życia, które gra w całym organizmie narodu, wzmocnienie wszystkich poszczególnych członków organizmu ludowego." Autor słusznie twierdzi, że w słowach tych streścił bar. Hertling nietylko własne, ale i całego centrum zapatrywania i przyznaje, że i konserwatyści, jak się to okazuje z ich odezwy przedwyborczéj, stoją na tém samém, co katolicy stanowisku. W odezwie téj oświadczają konserwatyści, iż socyalizm państwowy pojmują w tém znaczeniu, iż państwo winno tylko popierać osobisty przemysł i go regulować, a prócz tego domagać się zawięzywania prywatnych stowarzyszeń. Jeśli państwo — czytamy daléj — nie chce się ograniczyć na téj roli, to zapłatą za jego usiłowania będzie nienawiść i wojna społeczna przeciw monarchii i rządowi. Czemu? oto dla tego, że państwo chcąc być więcéj, aniżeli tylko regulatorem osobistego przemysłu, bierze niejako odpowiedzialność za to, iż rzemieślnikom zapewni szczęście, — takich jednak przyrzeczeń nikt na seryo dawać nie może. Państwo może i powinno w przeciwieństwie do zasad szkoły manszesterskiéj pomagać i regulować. Wedle tych wywodów Deut. Volksw. Corresp. konserwatyści nie są bezwzględnymi wielbicielami wszelkich ekonomiczno-społecznych projektów kanclerza, ponieważ przeciwni są, aby indywidualny i korporacyjny przemysł nie został scentralizowany w rękach rządu i aby osobistą działalność zastąpić miała biurokracya.

WŁOCHY.

* W rocznicę bitwy pod Mentaną urządzili republikanie hałaśliwą demonstracyą w saméj Mentanie i Medyolanie. Tłum ludu przebiegał w patryotycznym pochodzie ulice. W Medyolanie nie pozwoliła policya dokończyć mowy dwom oratorom, a w Mentanie jednemu. Spokojność nigdzie nie została zakłóconą. Około pomnika na polu bitwy pod Mentaną zebrało się około 400 ludzi.

BELGIA.

* Bruksela, 5 listopada. Dzienniki katolickie ogłaszają przemowę o szkole J. E. Kardynała Arcybiskupa Mechlińskiego, mianą do członków synodu dyecezyalnego. Czcigodny Arcypasterz ponownie zbija w niéj fałszywe wywody przeciwników, jakoby szkoła mogła i musiała być bezwyznaniową. Nauka może tylko być chrześciańską lub niechrześciańską, tertium non datur. Dla tego téż katolicy przeciwni są szkołom neutralnym i żądają szkół katolickich.

TELEGRAMY.

Monachium, 7 listopada. Jak donosi Augsburger Allgem. Ztg., Nuncyuszem w Monachium mianowany został Msgr. Angelo di Pietro, dotychczasowy internuncyusz apostolski w Brazylii.

Ostatnie telegramy.

Bonn, 8 listopada. Dawniejszy poseł Franssen umarł po krótkiéj chorobie w dniu wczorajszym.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 8 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował pierwszego nauczyciela seminaryum w Frydlądzie Pruskim Karola Ernesta Urlauba dyrektorem seminaryum.

* **Z dniem dzisiejszym** rozpoczyna się nieszporami trzydniowe nabożeństwo w kościele św. Marcina, które trwać będzie przez środę, czwartek i piątek. Przed południem i po południu odbywać się będą nauki i kazania.

* **Teatr.** Dziś we wtorek O własnéj sile, komedya w trzech aktach przez L. Święcickiego. — W czwartek Donna Juanita. — W sobotę Wesele Figara, komedya przez Beaumarchais. — W niedzielę Chata wuja Tomasza. — We wtorek Indigo.

* **Wczorajsze posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarz. Przyj. Nauk zagaił prezes towarzystwa p. Stanisław Koźmian w nowéj sali posiedzeń, którą czasu swego opisaliśmy, dając pogląd na zbiory Towarzystwa. Akustyka i oświetlenie nie zadowoliły wprawdzie zebranych członków wydziału zupełnie, ale szanowny sekretarz zarządu zapewniał, że niedostatki pod jednym i drugim względem wkrótce usunięte będą. Pan dr. Szulc stawia wniosek, aby zarząd Tow. wziął w rękę sprawę wystawienia śp. ks. F. Malinowskiemu pomnika, na który już pewne kwoty w dziennikach zebrano, — i aby w ten sposób sprawę, która już usypiać zaczyna, na nowo poruszono. Zarząd zgadza się na to, i przyrzeka, że jeśli fundusze odpowiednie zebrane zostaną, postara się o wystawienie pomnika swemu zasłużonemu członkowi czy to w formie tablicy, czy krzyża, lub téż płyty kamiennéj na grobie. P. A. Krzyżanowski ofiaruje zarządowi swe usługi. Na wniosek p. Fr. Dobrowolskiego i dra Kusztelana postanowiono zająć się wykopaliskami napotykanemi dość często w żwirze na gruncie p. A. Kratochwilla. Na zapytanie dra Święcickiego, co robi komisya archeologiczna, dowiadują się zebrani, że rezultaty jéj prac nie kwalifikują się dotąd do szerszego rozgłosu. P. Prezes zawiadamia zebranych, że prelekcye przyrzekli w roku bieżącym ksiądz prałat Likowski, ks. lic. Chotkowski i ks. dr. Łukowski.

Ponieważ rozprawy nad powyższemi punktami zajęły dość wiele czasu, przeto p. hr. Engeström odczytał tylko pierwszą część swéj pracy, obejmującą epokę literatury szwedzkiéj, zwaną „epoką wyswobodzonéj Szwecyi" od roku 1520—1650, od Gustawa Wazy do Gustawa Adolfa. Szanowny prelegent dał wyczerpujący pogląd na teologiczną, historyczną i dramatyczną literaturę szwedzką i ubarwił ten przedmiot pięknemi przekładami poetycznych ustępów najwybitniejszych przedstawicieli téj epoki, szczycącéj się poetami królewskiego rodu. Duch narodowy szwedzki po wyswobodzeniu się z pod wpływu duńskiego musi wprawdzie jeszcze walczyć z wpływami giermańskiemi i francuskiemi — ale powoli uwalnia się z tych naleciałości i staje się samodzielnym pod względem literackim, do czego przyczynia się także częściowa i nieszczęsna pod religijnym względem tak zw. reformacya. Królowie, jak Gustaw Waza, Eryk XIV, Karol IX, Jan III i Gustaw Adolf popierają dzielnie rozwój literatury, mogącéj się poszczycić bardzo cennemi utworami. Zapewne dalszy ciąg téj rozprawy usłyszymy na przyszłém posiedzeniu.

* **Również jak w innych latach** tak i tego roku odbędzie w Towarzystwie Przemysłowém szereg wykładów publicznych. Takowe odbywać się będą w poniedziałki o godzinie 8 wieczorem na sali Towarzystwa i rozpoczną się w przyszły poniedziałek dnia 14 b. m. wykładem ks. lic. Chotkowskiego. — O wykładach i tematach będą doniesienia w pismach ogłaszane. Liczny udział członków, ich rodzin jako téż i gości pożądany.

* **Na pomnik ś. p. prof. Fortunata Jagielskiego.** Z przeniesienia 71 marek. Daléj złożyli: ksiądz lic. Taczanowski, prob. z Grodziska 4 m., ks. Edmund książę Radziwiłł z Ostrowa 20 m., ks. Z. Sypniewski z Ostrowa 3 m., ks. Białkowski z Strzelna 3 m., Klemens Kantecki z Lwowa 3 m., A. Koczorowski z Dębna 3 m., dr. Ławicki z Środy 3 m., dwaj majowi i wygnańcy nad Wisłą księża M. W. i B. R. 5 m. — Razem 115 marek.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 93 marek. Dziś nadesłał ks. Neumann z Kędzieżyna pod Gnieznem 30 marek jałmużny jubileuszowéj. — Razem 123 marek. — „Błog. Jolento, módl się za nami!

* **Koncert panny F. Friedenthalówny** sprowadził wczoraj na salą bazarową liczny zastęp publiczności, zwabionéj rozgłośną sławą artystki, zdobytą w Niemczech, Belgii, Rosyi i Królestwie. I publiczność poznańska nie zawiodła się w swych oczekiwaniach, miała bowiem sposobność spędzić wieczór bardzo mile, a opuszczała salą pod najpiękniejszém wrażeniem muzycznéj biesiady. Panna Friedenthalówna posiada wszystkie zalety zdolnéj i utalentowanéj koncertantki i biegłość techniczną w najwyższym stopniu — lekkość i elegancyą, uczucie i polot fantazyi — a mianowicie łatwość wtajemniczania się w ducha odtwatrzanych mistrzów. Utwory Chopina, Liszta, Mendelsohna, Rubinsteina oddała artystka z głębokiém rozumieniem przedmiotu, z ciepłem i precyzyą. Pani L. Sobierajska śpiewała bardzo poprawnie i czysto, ale głos jéj, choć świadczył o dobréj szkole, nie porywał za sobą słuchacza. Nie wątpimy, że panna Friedenthalówna, wybierająca się w podróż artystyczną po Niemczech, wszędzie dozna uznania niepospolitego talentu.

* **Jutro** o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiéj.

* **Wczoraj wieczorem** począł padać rzęsisty deszcz, który przeciągnął się przez całą noc. Dziś z rana było pochmurno; ku południowi poczęło pięknie słońce przyświecać.

* **Bilety wolnéj jazdy** na kolejach dla członków parlamentu prześlą od 9 bm. poszczególnym posłom odnośni komisarze wyborczy, do których w razie zwłoki w przesłaniu biletu udać się należy.

* **Łowienie raków** zakazane jest od 1 listopada do 31 maja r. p.

* **Przez niedzielę i poniedziałek** przejeżdżało przez Poznań około 80 osób do Ameryki.

* **Policya** przypomina przepisy, według których pod karą 1 do 6 marek nie wolno wstępować na lód przed zbadaniem wytrwałości jego przez policyą.

* **W nocy** z niedzieli na poniedziałek napadło dwóch łobuzów pod Główną robotnika z Główny, chcąc mu odebrać pieniądze. Ponieważ tych u niego nie znaleźli, przeto zbili go niemiłosiernie. Ranionego znalazł wczoraj zrana stróż i zaprowadził do lazaretu miejskiego.

* **W Toruniu** w sali Artusa odbyła się w niedzielę zabawa z tańcami wyprawiona dla wyborców z dnia 27 z. m. przez polski komitet wyborczy. Zebrało się około 1000 osób. Zabawa rozpoczęła się z przybyciem wybranego posła p. M. Sczanieckiego, którego członek komitetu wyborczego p. Rogaliński powitał serdeczném przemówieniem. Po podziękowaniu przez p. M. Sczanieckiego wyborcom za zaufanie zagrała muzyka poloneza, którego prowadził szanowny poseł. Stanęło do tego tańca około 100 par. Daléj szły inne tańce, które się przeciągnęły do godziny 12. O godz. 9 nadszedł od p. Ignacego Danielewskiego, który objeżdżał w niedzielę w sprawie agitacyi wyborczéj powiat świecki, następujący telegram z Nowego, który odczytał p. Rogaliński wśród sali:

„Hardy u nas kark Laszy,
„Nie damy się zjeść w kaszy!
„Więc każdemu co czyje!
„Górą nasza! Niech żyje!"

† **Jan Nepomucen Bobrowicz.** W dniu 2 b. m. umarł w Dreznie, pojednawszy się z Bogiem, w 76 roku życia śp. Jan Nepomucen Bobrowicz, oficer artyleryi byłych wojsk polskich i adjutant jenerała Bema. Po upadku powstania ś. p. Bobrowicz, dzieląc los wychodzców osiedlił się w r. 1831 w Lipsku. Tutaj zjednał sobie wnet szacunek i zaufanie Lipczan. Głównie zajmował się wydawnictwem dzieł polskich, jako zaś biegły kompozytor i muzyk na gitarze dawał koncerta pod pseudonimem „Paganini" a w latach 1840 i 1848 zjednał sobie jako muzyk uznanie. Tam téż pierwsze począł wydawać utwory literatury polskiéj. Był w swoim czasie jednym z główniejszych nakładców dzieł polskich, różnych w literaturze naszéj wysoko cenionych autorów. W jak szczerych i przyjaznych stał stósunkach z osobami wielkiego dla nas znaczenia, świadczą pozostałe listy n. p. jenerała Bema, Zygmunta Krasińskiego, sławnego skrzypka Lipińskiego, Seweryny z Tańskich Hofmanowéj, ks. Lubomirskiego i wielu innych, których to autografy szanował jako relikwie. Wskutek rozmaitych okoliczności stracił następnie mienie to téż smutne było od lat wielu życie jego, w końcu przygnieciony wiekiem, straciwszy słuch, nie mogąc na siebie zarabiać, żył tylko ze skromnego wsparcia swych synów. R. i. p.

* **Zapalony strzelec bekasów.** Pewien oryginalny Anglik udał się w tych dniach na bekasy w okolicy Petersburga i poszczęściło mu się, że ich kilka ubił. Nazajutrz zaszedł on do magazynu broni i zażądał 2000 patronów napełnionych drobnym szrutem. Żądanie jego zadziwiło w magazynie, gdzie go wezwano do wytłumaczenia się, na co odpowiedział, że dniem wprzód miał bardzo szczęśliwe polowanie i tak się w niém rozlubował, że chce cały rok polować. Bekasy ciągną teraz na południe Rosyi i on tam za niemi pojedzie. Późniéj ciągną do Persyi, dokąd się również uda, daléj do Afryki, gdzie je także chce odszukać. Z Afryki wrócą znów do Europy, a ponieważ wszędzie chce się znaleść tam, gdzie one będą, rozumie się, że dla tego potrzebuje takiéj ilości patronów. Po tém wyjaśnieniu znikło wszelkie podejrzenie, jakoby użyć chciał patronów do zakazanych celów.

* **Niezwykłe rodziny.** W mieście Hartford, w stanie Connecticut, w biurze towarzystwa obezpieczeń na życie zjawił się kandydat 53-letni, mający 15 sióstr żyjących. Wiek ich wynosił 35, 36, 38, 40, 42, 43, 45, 47, 49, 51, 55, 57, 59, 61 i 63 lat. — Inny kandydat do ubezpieczenia oświadczył, że ma lat 37, a przytém jedenastu braci i dziesięć sióstr. Ojciec jego zmarł mając lat 65, a matka 67-letnia dotąd cieszy się pożądaném zdrowiem. Dzieci ich w liczbie 22 mają od 16 do 47 lat wieku; rodzina ta pochodzi z Wirginii. — Trzecim był mężczyzna 32-letni, mający 11 braci i 5 sióstr. Ojciec jego ma lat 68 i ożenił się teraz po raz piąty. — Inny wreszcie kandydat z Brooklyn, przedmieścia Nowego Jorku, należy do długoletniéj rodziny... Ojciec jego zmarł mając lat 80, dziadek przeżył lat 108, a pradziadek 110! Przeciętnie więc wszyscy trzej mieli po 100 lat prawie.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 9 listopada, św. Teodora m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 12. Zachód o godzinie 4 minut 17.

Długość dnia 9 godzin 5 minut.

Wypadki historyczne. 1674 Bitwa z Turkami pod Bhocimem. — 1697 Książę Conti odparty odpływa z pod Gdańska.

WIADUMOŚCI LITERACKIE.

* **Na dzieło: Sw. Stanisław Kostka i jego wiek** w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 mrk. 50 fen.

Ks. lic. Taczanowski, proboszcz z Grodziska na 1 egz.

* **Oesterreichische** Weckstimmen für das kathol. Volk na rok 1882 wydał dr. I. Jordan (Wiedeń, Weihburgstr. 21) zawiera oprócz części kalendarzowéj wykaz dyecezyi w monarchii austryackiéj i rozprawę o świętym Cyrylu i Metodym.

* **W Kolonii** u J. P. Bachen wyszło dziełko, na które zwracamy uwagę miłośników kwiatów „Die Kuctur der Zimmerpflanzen. Ein Leitfaden für Pflanzenfreude. von dr. Emil Kalender; cena egzemplarza eleg. broszorowanego 1,20 m.

* **Kalendarz katolicki krakowski,** 1882. Jest to bardzo starannie ułożony, pięknemi rycinami (kościół Najśw. Maryi Panny w Krakowie i św. Cyryl i Metody, oraz kolorowany obraz N. Panny z Dzieciątkiem Jezus) ozdobiony kalendarz, godzien przeczytania. Są tam A. E. Odyńca legendy o św. Franciszku z Asyżu; tegoż autora opowieść pod tyt. Gołąbek (zdarzenie prawdziwe). Opis pielgrzymki słowiańskiéj do Rzymu. Kościół N. Panny w Krakowie — Wykaz pisarzy katolickich (który w następnych latach daléj prowadzony będzie), dający pogląd na poczet pisarzy trzymających śmiało sztandar katolicki; Rozmowa o pogodzie i deszczu — Rady i wskazówki itd. Tendencya kalendarza bardzo godna uznania — a wykonanie odpowiada dobrym chęciom.

* **Dnia 2** listopada 1881 roku wyszedł z pod prasy XXIII (XIII tomu II) zeszyt Słownika jeograficznego polskiego, obejmujący nazwy jeograficzne od Grąblewo do Gruździe. Z ważniejszych artykułów zeszyt ten zawiera: Grądy, Grębocin, Grochów, Gródek, Grodno, Grodziec, Gro-

dzisk, Grodzisko, Grójec, Groń, Gronowo, Gropa, Grotków, Gruczno, Grudusk, Grudziądz, Gruszczyce, Gruszka, Gruta. Następny zeszyt XXIV, kończący tom II, wyjdzie z druku dnia 1 grudnia rb. Prenumerować można w każdéj księgarni po 50 kop. zeszyt. Ponieważ wkrótce już kończy się głoska G., przeto redakcya prosi o nadsyłanie artykułów na H, I, J; przyczém zwraca uwagę czytelników na okładkę świeżo wydrukowanego zeszytu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 7 listopada.

BAZAR. Pani Skrzydlewska z familią z Dzierżążna, ksiądz prob. Rosolski z Gostyczyny, ksiądz prob. Wróblewski z Rososzycy, hr. Węsierski-Kwilecki z Wróblewa, hr. Żółtowski z Urbanowa, hr. Bniński z Samostrzela, hr. Kwilecki z Oporowa, Kurnatowski z Pożarowa, Skrzydlewski z Ocieszyna, Kinowski z Wrocławia, Mojżykiewicz z Czempinia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Panie hr. Potworowska z Przysieki i Horwat z córką z Litwy, Brzeski z Cieślina, hr. Dąmbski z żona z Żakowa, dr. Skarzyński z Spławia, Eggert z Młodzikowa, H. Meyer z Berlina.

HOTEL PARYSKI. R. Blumenstein z Norymbergi, Krause z Jaraczewa, Oppern z żoną z Rogoźna, S. T. Loewenthal z Kalisza, Wischneck z Gdańska, Adolf Güdermann z Norymbergu.

W piątek 11 b. m. o godzinie 10 sprzeda komornik sądowy Ossig w Nakle w kramie Albrechta (narożnik ulicy poznańskiéj i policyjnéj) rozmaite żelazo, towary kolonialne, sól, farby, napoje gorące, 80 butelek wina itp. oraz próżne beczki i urządzenie sklepowe.

Jutro o godzinie 10 w lokalu fantowym komorników sądowych sprzeda komornik Kunz rozmaite mebie, pościel, ubiór maszynę do szycia, kilka przedmiotów ze złota i dzieła Shakespeara, Schillera i Goethego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 8 listopada. Miejska targowica central. Spędzono 2138 sztuk bydła rogatego, 8609 nierogacizny, 1202 cieląt, 7227 skopów. Wołów spędzono cokolwiek więcéj jak przed tygodniem i to przeważnie w dobrym gatunku, tak że tutaj interes bardzo powoli się obracał a ceny cokolwiek spadły, gatunki pośledniejsze osiągnęły ceny dawniejsze. Wiele niezawodnie nie pozostanie. I 57–60 a nawet 61, II 48–52, III 39–42, IV 30–35 marek za 100 funtów wagi bi éj. W nierogaciznie, który w stósunku do przeszłego poniedziałku spędzono około 2000 mniéj, szedł interes w lepszych gatunkach o wiele szybciéj i po cenach wyższych. Za serbskie i bakońskie płacono ceny ostatniego tygodnia, a mało co z nich pozostanie; rosyjskich wcale nie było. Za najlepsze meklenburgskie i pomorskie płac. 57—58 m. za 100 funtów i 40 funt. tary za sztukę; dobre świnie krajowe 54—56, lżejsze 51—53, serbskie 54—56 mk. za 100 funt. przy 20 prc. tary; za bakońskie 56 do 57 m. przy 40—45 prc. tary za sztukę. Cieląt dobrego gatunku było około 100, które szybko zakupiono po cenie 60—62 fen. Gatunek średni kupowano po 50—55 fen. a cielęta rzeźnicze, których spędzono bardzo wiele, 40—46 fen. za funt wagi bitéj. Za karły, których spędzono mało, 25—35 fen. za funt wagł bitéj. Wskopach interes nie chce się polepszyć, gdyż dobrych sztuk bardzo mało spędzają, a pośleduiejszego gatunku z powodu zbliżania się zimy coraz mniéj żądają; płacono za lepszo sztuki 52—54, za średni 45—48 fen. za funt wagi bitéj.

Poznań 8 listopada 1831.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—. litrów, cena wypowiedzenia —,— marek listopad 47,60, grudzień 47,50, styczeń 47,50, luty 47,90, marzec 48,30, kwiecień-maj 49,20—49,10.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 8 listopada 4% listy zastawne poznańskie 100,—. 4% listy rentowe pozn. 100.—. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 77,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państw. 101 25. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,60, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 33,—. Marchijsk.-pozn. k ż. 5% akc. zakł. 115,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,25. Austr. noty bankowe 172,—, Polskie likw. listy 56,50, Rosyjskie bankowe noty 217,10 marek.

Bydgoszcz 7 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 206—220 pł., ciemniejsza i szklista 221—225 poślednia —,— płac.

Zyto słabo, krajowe piękne 174—177 płac., pośledne —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki i drobny 145—155 płc.

Owies w miejscu 150–160 pł.

Groch wrzący 180–200, na paszę 175–180

Okowita za 100 litr. a 100% 47—47,50 pł.

Wrocław 7 listopada 1881.

Zyto (za 2000 funt.) niżéj, wypow. —— cent. Cena wypowiedz. —,— płac. i żądano, listopad 176,— płc., listopad-grudzień 171.— pł., kwiecień-maj 169,— płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na listapad 223 żąd.

Owies. Wyp. —,— cent., na listopad 145,- żąd., na listopad-grudzień 141,— żąd., kwiecień-maj 143 płc.

Rzep. Wyp. —,— ctr., listopad 257 żąd.

Oléj rzepiowy spok., wypow. — cent., w miejscu 53,25 żąd., —,— płac., listopad 53,25 żąd., —,— płc., listopad-grudzień 53,25 żąd., —,— pł., grudzień-styczeń 53,75 żąd., kwiecień-maj 55,50 żąd., — płac.

Okowita staléj, wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— płacono, listopad 47,50 płac., listopad-grudzień 48,— płacono, grudzień-styczeń 48,— płac., styczeń-luty —,— żąd., luty-marzec —,—, marzec-kwiecień — żąd., kwiecień-maj 49,50 płc., maj-czerwiec 50—49,80 żąd. i pł., czerwiec-lipiec 51 żąd.

Cena wypowiedziana na 8 listopada: żyto 176,— mrk., pszenica 223,— m., owies 145,— mrk., rzep 257 mrk., olej rzepiowy 53,25, okowita 48,— mrk.

Ceny targowe z dnia 7 listopada 1881.

Postanowienia mieszkiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	ciężki najwyż. ₰	ciężki najniż. M.	ciężki najniż. ₰	średni najwyż. M.	średni najwyż. ₰	średni najniż. M.	średni najniż. ₰	lekki tower. najwyż. M.	lekki tower. najwyż. ₰	lekki tower. najniż. M.	lekki tower. najniż. ₰
Pszenica biała	22	90	22	70	22	40	21	90	21	40	20	40
„ żółta	22	30	22	10	21	80	21	50	20	—	20	30
Żyto	18	20	18	—	17	80	17	60	17	40	17	10
Jęczmień	16	30	15	50	15	—	14	70	14	20	13	50
Owies	14	90	14	60	14	40	14	10	13	90	13	70
Groch	20	—	19	30	18	80	18	20	17	80	16	80

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . . . 100 kilogr.	25	50	24	50	22	80
Rzepik zimowy . . . „	24	50	23	50	21	90
Rzepik latowy . . . „	24	50	23	—	22	—
Siemię lniane . . . „	25	50	24	—	21	50
dto galic. . „	24	—	22	50	21	50
Siemię konopiane . . „	17	—	16	25	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 38–24–48—52 marek; biała nom. za 50 kilogr. 40—46—53—63 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,70—7,90 m. obce 7,40—7,60 m., październik — mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,60—9,80 m., obce 8,80—9,50 mrk.

Łubin bar. stale, za 100 kil. żółty 12 00—12,80–13.80 m. nieb. 12,00–12,60 13,60 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 29—30—32.

Berlin, 7 listopada (spawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żadano 215—245 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 231,5–232,5; na listopad-grudzień płac. 226–226.5; na grudzień-styczeń —,—; na kwiecień-maj płacono 222–222 25; na maj-czerwiec —,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana — marek za 1000 kilg. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 190—192 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 184,5—185,75—184.5; na listopad-grudzień płacono 179,5—179—179,5; na grudzień-styczeń 1882 płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 170.25. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd 150–200 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 150—172 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 150,5; na listopad-grudzień nom. 149,5; na kwiecień-maj płac. 150,5—150; na maj-czerwiec płacono 150,5; na czerwiec-lipiec nom. —. Wypowiedziano — — centn. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 149—153 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz —,— m.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 55,8 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 55,9; na listopad-grudzień płacono 55,9; na grudzeń płaceno —,—; na grudzień-styczeń płacono —,—; kwiecień-maj płac. 56,9—57,—; na maj-czerwiec płac. 57,2. Wypowiedziano 2000 centn. Cena wypowiedzenia 56,9 mrk. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 49,6 mrk., w miejscu z beczką płacono —, na miesiąc bieżący płacono 50,1–50,6—50,3; na listopad-grudzień płac. 49,4—49,2—49,7—49,6; na grudzień-styczeń 1882 płacono —,—. żąd. —; na styczeń-luty płacono 50,—; na luty-marzec płacono —,—; na marzec-kwiecień płacono —,—; na kwiecień-maj płac. 51,3—51,0—51,4; na maj-czerwiec płc. 51,4—51,0—51,5. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 7 listopada. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica bez in., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 224—232 m., wilgotna —,— m., biała 225—235 mrk., na listopad płacono 232,0 m., na listopad-grudzień płac. —,— marek, na kwiecień-maj płac. 222 mrk.

Zyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 183 do 186 m., pośled. —, na listopad pł. 183,5—182,5 m., na listopad-grudzień płacono 179—178,5 mrk., na grudzień-styczeń płac. 177,0 m., na kwiecień-maj płc. 169,5—168,5—169 m., na maj-czerwiec żąd 167, pł. 166 mrk.

Owies bez in, za 1000 kilogram w miejscu nowy pomorski —,— marek, stary —,— mrk., wilgotny — mrk.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu do pośledni 148–158 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., browaru 160–167 m.

Oléj rzepakowy m. zm., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 57,0 marek, na na listopad żąd. 55,75 m., na listopad-grudzień żąd. 55,— m., płc. — m., na kwiecień-maj żąd. 56,— mrk.

Okowita niżéj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 49,0 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na listopad pł. 49,7—49,3—49,5 mrk., na listopad-grudzień pł. 49,2 m., na kwiecień-maj płac. 50,4—50,2—50,3 mrk., na maj-czerwiec pł. — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 8 listopada 1881.

Pszenica potw.	
listopad	232,50
kwiecień-maj	222,50
Zyto wyżéj	
listopad	186,—
listop.-grudzień	180,—
kwiecień-maj	170,50
Oléj rzep. wyżéj	
listopad-grudz.	56,70
kwiecień-maj	57,70
Okowita staléj	
w miejscu	49,70
listopad	50.70
list.-grud.	49,80
grud.-styczeń	—,—
kwiecień-maj	51,50
Owies	
listopad	150,50
Wypow.-żyta wsp.	—
Wypow.-okow. kw.	000,0

Kursa końcowe 7 listopada

Kapitały.

Galic. akc. k. .	136,—
Pr. consol. 4%	101,10
Pozn. listy z. .	100,30
Pozn. listy rent	100,25
Austr. banknoty	172,90
Austr. renta złota	81,25
Austr. losy 1860.	174,50
Włochy . . .	88,75
Rumuny . . .	103,25
Ros. banknoty .	217 10
Ros.-ang. pożyczki	90,—
Pol. 5% list. zast.	65,25
Pol. lik. l. zast.	56,75
Kredyty . . .	638,50
Kolej państwowa	578,50
Lombardy. . .	256,—
Usposob b. pok.	

Szczecin, dnia 8 listopada 1881. (Kursa końc)

Pszenica stale	
listopad	232,50
na wiosnę	223,—
Zyto spok.	
listopad	183,50
list.-grud.	178,50
na wiosnę	169,—
Rzepik	
listopad	268,—
Olej rzep. wzrast.	
listopad	56,50
kwiec.-maj	57,25
Okowita potw.	
w miejscu	49,20
listopad	49,70
listop.-grud.	49,20
na wiosnę	50,50
Petroleum	
listopad	8,25

†

(Spóźnione).

W sobotę dnia 5go listopada r. b. o godzinie 1 z rana zasnęła w Bogu opatrzona śś. Sakramentami w 89tym roku śp.

Faustyna z Zakrzewskich **Poleska.**

Przeprowadzenie zwłok na cmentarz w Chojnicy nastąpi w przyszły wtorek o godzinie 9téj z rana. (2096)

W smutku pogrążeni krewni.

Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu

poleca

Chotkowski Wł. ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasińskiego. 1881. 8° 55 stron. 1 mrk. 20 fen.
— Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. 8° 179 str. 1 m. 60 fen.
— Sześń kazań o kwestyi socyalnéj z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII. Nauki miane na Pasyach Wielkiego Postu w katedrze poznańskiéj. 8° XVI i 138 str. 2 mrk.
— O wychowaniu dzieci. Sześć nauk. 8° 216 stron. 2 marki.
Hyrszfeld Herman. Z dziada na wnuka. Powieść z czasów Medyceuszów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apolinary Tłoczyński. 8° 251 str. 2 mrk.
Koźmian Jan ks. kan., prałat i protonotaryusz apostol. Pisma. Trzy tomy. 8° 385, 337 i 328 stron. 12 marek.
Marya Panna nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać, zyskiwać pomoc Najśw. Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16° 92 stron. 30 fen.
Woliński Wł. ks. prob. Droga krzyżowa Kościoła św. katolickiego w pierwszych trzech wiekach. Wydanie drugie pomnożone i 20 rycinami ozdobione. 8° 240 str. 1 m., opr. 1 m. 20 fen.

Nakładem F. Pustata wyszło co dopiero i otrzymali na skład:

Missale Romanum

Editio XIII missis novissimis aucta.

Przepyszne to wydanie odznacza się i wyrazistością i ozdobnością druku, pięknym papierem, pyszną chromolitografią, inicyałami, a mimo to ceną nader nizką. Egzemplarz bez oprawy 20 marek z Patronami wydanymi przez J. E. Kardynała Prymasa ks. hr. Ledóchowskiego 22 m. 40 fen. Egzemplarze oprawne stósownie do zamówienia po cenie: 36 m. 50 fen., 38 m. 50 fen., 45 m., 75 marek i drożéj. (2099)

Mieczysław Leitgeber i Sp.

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.
Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**
Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)
M. Mniszewski, Poznań.
Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Świeże i bardzo piękne

daktyle, rodzenki na gałązkach, **figi, migdałki w łupinkach, kasztany, winogrona** hiszpańskie i francuzkie suche **konfitury** poleca (2087)

S. Sobeski w Bazarze.

Nagniotki

oddalam bez bólu, bez noża i bez recydywy. Gwarancya: wypłacę każdemu 100 marek, kto mi udowodni, że nagniotki się powtórzyły. Operacya w domu i poza domem. Każda operacya w domu 3 marki.

J. Paliński,
operator z Paryża

Boulevard Sebastopol nr. 69. W Poznaniu mieszkam w Bazarze i pozostaję tylko przez 2 tygodnie, potem wracam do Paryża. (2094)
Przyjmuje od godz. 8–12 i od 2–5.

Swiadectwo!

Panu **Palińskiemu**, operatorowi poświadczam z przyjemnością, iż z najlepszem skutkiem i bez bólu odbył u mnie operacyą.

Ballenstedt,
budowniczy.
Poznań 8 list. 1881.

Rogale!

rozmaitéj wielkości nadziewane poleca cukiernia (2098)

H. Moszczeńskiego
narożnik ul. Berl. i W. Rycerskiéj.

Palacze!!

(1838)

Kto dobry a tani tytoń chce palić, ten niechaj kupuje wyroby

Fabryki papierosów

„Réunion" w Dreźnie:

Frou-Frou, Saba, Sobieski, Czartoryjski, Poniatowski, Kraszewski.

Na składzie prawie w wszystkich większych składach W. Ks. Pozn.

HERBATĘ CHIŃSKĄ

sprzętu 1881 r., uzupełniłem wybornemi gatunkami. (1690)
Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Z dniem 1go listopada r. b. osiedliłem się (2066)

w Kobylinie.

F. Kryzan

weterynarz praktyczny.

Wydzierżawienie dóbr.

Do majętności **Wronieckiéj** w powiecie Szamotulskim, obwodzie rejencyjnym Poznańskim, należące wsie rycerskie i folwarki mają być

wydzierżawione

w całości lub pojedyńczo od 1go lipca 1882 do 1go lipca 1900 jako to:

1) Nowawieś z gorzelnią	490 hkt	77 a.	08 □ m.	roli
	0 „	32 „	17 „	ogrodów
	8 „	90 „	82 „	łąk
	0 „	46 „	22 „	pastwisk
	0 „	11 „	49 „	wody
	4 „	68 „	52 „	podwórze
	8 „	21 „	35 „	rowów
	17 „	05 „	29 „	dróg,
2) Maryanówko	239 hkt.	54 a.	64 □ m.	roli
	1 „	18 „	47 „	łąk
	0 „	20 „	17 „	pastwisk
	1 „	17 „	19 „	podwórze
	2 „	24 „	13 „	rowów
	6 „	90 „	90 „	dróg
3) Staremiasto	223 hkt.	58 a.	59 □ m.	roli
	0 „	70 „	47 „	ogrodów
	1 „	41 „	19 „	łąk
	3 „	07 „	41 „	pastwisk
	0 „	12 „	77 „	nieużytków
	1 „	72 „	85 „	podwórza
	1 „	82 „	30 „	rowów
	5 „	64 „	52 „	dróg.
4) Zamość	135 hkt.	89 a.	68 □ m.	roli
	7 „	18 „	47 „	łąk
	4 „	38 „	39 „	pastwisk
	2 „	45 „	36 „	dołów z gliną i piaskiem
	1 „	04 „	94 „	podwórza
	1 „	37 „	61 „	rowów
	3 „	59 „	77 „	dróg.
5) Samolęż	373 hkt.	04 a.	37 □ m.	roli
	7 „	44 „	11 „	łąk
	7 „	37 „	06 „	pastwisk
	1 „	76 „	93 „	podwórza
	2 „	65 „	28 „	rowów
	7 „	59 „	86 „	dróg.
6) Smolnica	126 hkt.	90 a.	48 □ m.	roli
	0 „	78 „	00 „	ogrodów
	44 „	41 „	93 „	łąk
	30 „	86 „	01 „	pastwisk
	0 „	77 „	80 „	wody
	5 „	19 „	08 „	dołów z gliną i piaskiem
	0 „	97 „	02 „	podwórza
	3 „	63 „	32 „	rowów
	3 „	53 „	62 „	dróg.

Do objęcia dzierżawy wszystkich wsi i folwarków potrzeba około 200,000 marek, resp. stósunkowo odpowiedni kapitał przy częściowéj dzierżawie. Warunki dzierżawy są wyłożone w biurze administracyjnem w Nowéjwsi, u radzcy sprawiedliwości Jacobsona w Berlinie, Behrenstr. 33, u obrońcy prawa i notaryusza dr. Gustawa Lehmnna w Dreźnie, Moritzstr. 20 i radzcy sprawiedliwości Szumana w Poznaniu, Wilhelmowska ulica nr. 25. (2097)

Majątki powyższe, po zgłoszeniu się do niżéj podpisanego, każdego czasu obejrzeć można.

Nowawieś pod Wronkami dnia 7 listopada 1881.

Bolesław Grabowski,
gen. plenipotent.

W majętności Pogrzybów

w pow. odolanowskim

nad koleją kluczborsko-pozn. przy stacyi Ostrowo, mają być wydzierzawione od św. Jana 1882 roku na lat 12—18 (2101)

1. **Jelitów stary i nowy** oraz **Rombczyn.** Roli ornéj 2540 morgów, łąk 200 morgów.
2. **Sulisław i Walentynów.** Roli ornéj 2022 morgów, łąk 160 morgów.

Reflektujący wykazać winni majątku na pierwsze M. 75,000 na drugie M. 60,000. Gdyby był reflektant na całość, dołączony zostanie jeszcze główny folwark Pogrzybów, na którym zostanie wybudowaną gorzelnia. Pogrzybów roli ornéj 1580 mg. łąk 107 mg.

W razie wzięcia całości w dzierzawę obowiązany reflektant wykazać majątku 200,000 marek.

Reflektujący zgłosić się zechcą do niżéj podpisanego.

Ignacy Niemojowski
w Dzierznicy p. Neklą.

„FIDES."

Anglo-polski dom komisowy i wywiadowczy w Londynie

pośredniczy w kupnach i sprzedażach ziemiopłodów i surowych produktów, jako też wyrobów fabrycznych i towarów na targach angielskich.

Udziela dokładnych informacyi co do źródeł nabytu i odbytu, kosztów transportu i cen, jakie się w tranzakcyach zrealizować dadzą.

Uskutecznia wszelkie zamówienia w domach handlowych i fabrycznych, bezpośrednio i po cenach hurtowych.

Dostarcza potrzebnych adresów, cenników, kosztorysów, wzorów i próbek.

Załatwia również prywatne zlecenia i sprawunki na placu londyńskim i w obrębie posiadłości angielskich.

Poruczone interesa wykonane zostaną szybko i z fachową akuratnością.

Bliższych szczegółów, warunków i referensów w kraju i za granicą, zasiągnąć można na listowne po polsku zapytania. (1679)

Adresować należy: Messrs, F. Karol & Comp., City, C Martins Lane, Cannon Street, E. 32 London.

4 do 5000 kóp

cepami wymłóconéj **żytniéj słomy długiéj** potrzebuję przez cały rok do robót w Rawiczu. (1910)

Administratorów dóbr, panów gospodarzy i handlerzy słomy upraszam o zgłoszenia z podaniem ilości mogącéj być odstawionéj i ceny za 1200 funt. franko do Rawicza.

F. A. Kramer,
Rawicz, Oberża pod Czarnym Niedźwiedziem.

Dwie egzaminowane (2100)

nauczycielki

wysoko muzykalne, biegłe w języku ang. franc. i niemieckim, oraz zdat.

Pisarza gosp.

na pensyą 300 mrk. polecić może.

Agencya Fontowicza.

Wprawnych

krawcowych

do staników i **dobrą maszyniarkę** potrzebuje zaraz (2083)

B. Szumińska.

Polecam się Szan. Publiczności miejscowéj i zamiejscowéj jako nowo

stręczarka

mając zawsze do dyspozycyi jak najlepsze sługi obojga płci i rozm. zawodów (2051)

R. Sibert, stręczarka
ul. Szeroka 25. wchód z ul. Slusarskiéj.

Leśniczy i ekspedyenci do handlu korzeni i wyszynków poszukują natychmiast miejsca. Bliższych wiadomości udzieli kom. **J. Scherek,** Szeroka ul. 1. (2079)

Pomocnika

cukierniczego i

ucznia

poszukuje [2088]

S. Sobeski

w Bazarze.

W niedzielę d. 13 b. m.

odbędzie się w sali **hr. Działyńskich** na rzecz przebudowania frontowego domu Towarz. Przyj. Nauk.

Odczyt

hr. Benzelstjerna-Engeströma:

„Obrazki z podróży, Wyspa Gotland."

Początek o godz. 6 wiecz.

Biletów po 1 m. 50 fen. nabyć można w księgarni **J. K. Żupańskiego.** (2065)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu